



STRZELEC

TYGODNIK • ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Nr 1 Rok XVIII — 2.I. 1938 r.

Strzeleckie refleksje noworoczne

Obserwujemy obecnie w Polsce proces usilnych poszukiwań form i kryteriów życia społeczno-politycznego. Mnogość nowych ugrupowań, koncepcyj, programów i planowań stwarza nawet obraz pewnego chaosu, którego wrażenie potęgują tak charakterystyczne u nas plotki, domniemanie, no i „złowieszcze” horoskopy... Chciejmy jednak u progu Nowego Roku, kiedy to zwykliśmy szukać syntetycznych określeń i wniosków, chciejmyż tedy dojrzeć w tych na pozór niepokojących obławach — zdrowy instynkt społeczeństwa, dążącego do wytyczenia i utrwalenia linii swego działania i rozwoju. Nie wnukamy tu oczywiście w meritum poszczególnych poczyną, często błędnych i ryzykownych. Jest rzeczą wielce znamienne, iż punktem ciężkości, pasjonujących dzisiaj społeczeństwo zagadnień społeczno-politycznych, jest sprawa młodzieży i jej przysposobienia do roli pełnowartościowych obywateli. — Na tym właśnie gruncie znajdujemy wdzięczną sposobność do strzeleckich refleksyj.

Analizując bodaj pobieżnie istotę kierunków i działań młodzieżowych w dwudziestym roku niepodległości państwa polskiego, mamy prawo stwierdzić nie bez dumy organizacyjnej, iż cały szereg powszechnie uznanych dzisiaj zasad i metod znajduje swój rodowód w konstruktywnej długoletniej pracy Związku Strzeleckiego.

Dość wspomnieć, że idea przysposobienia wojskowego, podniesiona dziś do rangi naczelnego zagadnienia młodzieżowego, zrodziła się w samym zaraniu niepodległości właśnie w szeregach strzeleckich. — Nie gdzieindziej też, jak właśnie w Zw. Strzeleckim tworzyły się i krystalizowały w długoletnim doświadczeniu zasady i metody wychowania obywatelskiego, przyjęte i uznane obecnie szeroko, w rozlicznych organizacjach i instytucjach.

Myli się każdy, kto wartość i dorobek Zw. Strzeleckiego próbuje mierzyć bilansem spraw bieżących, bowiem Zw. Strzelecki stanowił i stanowi pierwszą i jedyną w swoim rodzaju szkołę społeczno-obywatelską, przez którą przeszły, nie dające się ustalić statystycznie, liczne tysiące ludzi, spotykanych dziś na różnych stanowiskach zawodowych i społecznych w

przeróżnych instytucjach i... organizacjach pokrewnych. Warunki życiowe zmieniły u tych obywateli oznaki zewnętrzne wraz z tytułem przynależności organizacyjnej, nie zatężyły jednak wartości, nabytych w pracy strzeleckiej.

Dodatni wpływ wychowawczy Zw. Strzeleckiego stwierdzają w odniesieniu do strzeleckiej młodzieży zarówno dowódcy wojskowi, jak i przełożeni w rozlicznych pracach zawodowych, zbiorowych, czy indywidualnych.

Ta niewątpliwa, wielka siła promieniowania idei strzeleckiej ma szereg uzasadnień. W pierwszym rzędzie znajduje ona źródło w najczystszej i najwznioślejszej tradycji czynu i poświęcenia. Jest to mianowicie czynnik wielce atrakcyjny dla wszelkich szlachetniejszych elementów społecznych, jak również dopingujący charaktery słabsze i mniej społecznie wyrobione. Z tradycji strzeleckiej wynika też podstawowy i nader doniosły pierwiastek organizacyjny: — ochotniczy charakter służby i dobrowolne podjęcie obowiązków na rzecz dobra ogólnego.

Na tym tle, w ciągu wielu lat istnienia Zw. Strzeleckiego powstały jakże cenne w swej strukturze ośrodki życia społecznego w postaci oddziałów i pododdziałów Z. S. męskich i żeńskich. Zbratani wspólnymi dążeniami do „dźwigania Polski”, ba, wspólnymi przeszkodami w swych trudach i pracach — stanowią dziś strzelcy i strzelczynie zespoły, połączone niemal więzami rodzinnymi, zespoły wywierające nie zawsze może dostrzegalny, lecz zawsze wysoce dodatni w znaczeniu społecznym wpływ na swe środowisko.

Doniosłość tego wpływu potęguje fakt, iż Zw. Strzelecki skupia w swych szeregach ludzi wszystkich stań, różnych zawodów i różnego wieku, tworząc w ten sposób niejako wielką kadre wyrobionych społecznie obywateli, kadre, która przez swą liczebność i zasięg terytorialny stanowi potężną wartość w układzie naszych stosunków społecznych. Lecz Zw. Strzelecki stracił by swą siłę żywotną i swe wartości najistotniejsze z chwilą, w której uznałby osiągnięcie swych celów za dokonane. Każdy rok, każdy miesiąc przynosi nam nowe doświadczenia, stawia nam nowe

zadania, nakazuje nowe ulepszenia i uzupełnianie dotychczasowych braków.

Dlatego w dążeniach naszych nie ustaniemy, a przywykli do złych i dobrych „koniunktur” naszej pracy, przetrwamy i pokonamy wszelkie trudności, nie ulegając sugestii alarmów, wersji i plotek, którym tak łatwo ulegają jednostki i zbiorowiska słabe.

Nie sprowadzą nas też z drogi naszych przeznaczeń opinie i zdania ludzi, którzy roli Zw. Strzeleckiego nie rozumieją i nie doceniają.

Z wiarą i przekonaniem w wielkość i prawdę naszej idei nadal pełnić będziemy niezłomnie naszą strzelecką służbę.

R. G.

S Ł O W A C Y I C Z E S I

Zgodnie z zapowiedzią, zamieszczoną w artykule „O Słowacji i Słowakach”, drukowanym w nr. 50 „Strzelca”, spróbujemy przedstawić położenie Słowaków w Czechosłowacji oraz walki, jakie toczą o przyznanie im praw, zagwarantowanych dobrowolnie przez Czechów w tak zwanej umowie pittsburskiej.

Słowacy, jako naród, nie są jakimś nowym, sztucznym tworem, który powstał dopiero po wojnie światowej. Historia wspomina o odrębnym księstwie słowackim już w IX wieku. Od tego czasu Słowacja przechodziła różne koleje, już to jako księstwo niezależne, bądź wchodząc w skład państwa węgierskiego. Wybuch wojny światowej, która zdecydowała o losach wielu państw i narodów, znajduje Słowację w ramach Austro-Węgier.

O wpływy nad trzymilionowym narodem słowackim walczyli od wielu lat Węgrzy i Czesi. Pierwsi za pomocą siły, drudzy — kulturą. To też Słowacy, pragnąc zachować swą odrębność polityczną i kulturalną, musieli walczyć na dwu frontach, odpowiadając siłą na siłę, przeciwstawiając własną kulturę kulturze czeskiej. Najwybitniejszą postacią w dziejach Słowaków jest wspomniany w poprzednim artykule Ludowit Sztur, działacz narodowy i społeczny, publicysta, który budził uśpioną świadomość narodową Słowaków. A kiedy w roku 1848 naród słowacki porwał za broń, by wyzwolić się z pod władzy węgierskiej, powiodł do boju pierwsze oddziały powstańcze. Zostały jednak zgniecione przez wojska austriackie.

Duchowym wodzem narodu słowackiego jest ksiądz Andrzej Hlinka. Skromny stanowiskiem (jest proboszczem parafii w Ružomberku) lecz wielki duchem, prowadzi niezmordowanie Słowaków od wielu lat do celu, który sobie wytknął; celem tym jest wywalczenie takich samych praw, jakie mają Czesi w Czechosłowacji.

Kiedy wybuchła wojna światowa, Czesi, którzy także byli pod panowaniem Austro-Węgier, wszczęli ożywioną działalność na rzecz odzyskania niepodległości. Odzyskać ją mogli tylko w tym wypadku, gdyby Austro-Węgry zostały pobite. Siłą rzeczy musieli więc opowiedzieć się po stronie Koalicji, t. j. Francji, Anglii, Rosji i innych państw, walczących z Niemcami i Austrią. Z jednej strony wybitni działacze czescy, ze zmarłym prezydentem Masarykiem i Beneszem na czele, szukali u rządów koalicyjnych poparcia dla swych zabiegów, z drugiej strony — pułki czeskie opuszczały masowo front i przechodziły na stronę rosyjską, aby na terenie Rosji tworzyć legiony. Starania działaczy czeskich nie odniosły by jednak żadnego skutku, gdyby nie pomógł im w tym gen. Ratislav Sztefanik, Słowak, wybitny uczonec, który stale mieszkał w Paryżu. Mając rozległe sto-

sunki w sferach rządowych, wprowadził ich do właściwych ludzi i jemu właśnie zawdzięczają Czesi przychyle ustosunkowanie się kół rządowych do swych zamierzeń niepodległościowych.

Od samego początku rozumieli jednak Czesi, że sami nie zdołają utworzyć państwa, które mogło by żyć, rozwijać się i mieć znaczenie w Europie. Postanowili więc wejść w porozumienie ze Słowakami, najbliższymi im językiem i kulturą. Nie mogli szukać tego porozumienia na swojej ziemi, bo wszyscy kierownicy polityczni byli poza granicami, poza tym Austria powołała do wojska wszystkich czynniejszych polityków i całą młodzież. Przeto starania polityków czeskich zwróciły się w stronę emigracji słowackiej, która 800-tysięczną masą zamieszkiwała przede wszystkim Stany Zjednoczone. Patriotyczne i uświadomione narodowo wychodźstwo słowackie tworzyło na emigracji Ligę Słowacką, która rozwijała działalność polityczną i przed wojną światową. Po dłuższych pertraktacjach przedstawiciele czescy i słowaccy zawarli umowę, podpisaną w Pittsburgu, dnia 30 maja 1918 r.

W umowie tej, przedstawiciele słowackich i czeskich organizacji w Stanach Zjednoczonych zgodzili się na połączenie Słowaków i Czechów w jedno niepodległe państwo. Słowacja będzie miała swoją własną administrację, swój sejm i sądownictwo, a język słowacki będzie językiem urzędowym w szkołach, urzędach i w ogóle w życiu publicznym. Opracowanie szczegółowych postanowień o urządzeniu państwa czesko-słowackiego pozostawiono przyszłemu sejmowi. Umowę podpisało 17 delegatów Słowaków i 12 Czechów z prof. Masarykiem, późniejszym prezydentem na czele. Tak wygląda umowa, która była kamieniem węgielnym pod budowę niepodległego bytu państwa czesko-słowackiego.

Tymczasem, po odzyskaniu niepodległości, kiedy zostało zadecydowane przez koalicję, że Słowacja wejdzie w skład państwa, Czesi odwrócili chorągiewkę i zaczęli twierdzić, że umowa zawarta w Ameryce, nie może obowiązywać w kraju, że dla Czechów nie ma ona żadnego znaczenia prawnego, bo Liga Słowacka, podpisując umowę, nie była stowarzyszeniem legalnym, zatwierdzonym przez władze państwowe Stanów Zjednoczonych. (Liga została uznana przez władze w r. 1919). Poza tym, rozpoczęły się w Słowacji prześladowania ze strony Czechów. Prześladowania te dotyczą głównie „Słowackie Stronnictwo Ludowe”, skupiające w swych szeregach większość Słowaków, a którego założycielem i wodzem był i jest do dnia dzisiejszego ks. Hlinka. Areszty, konfiskaty czasopism słowackich, rozpędzanie zgromadzeń, napaści bojówek, prześladowania religijne — oto obraz życia słowackiego, który trwa

do dzisiaj. Próżno ks. Hlinka zwraca się do prezydenta, rządu, sejmu o dotrzymanie umowy pittsburskiej, o zapewnienie normalnego życia Słowakom. Nie otrzymuje na to odpowiedzi. Rozgoryczony tym stanem rzeczy ks. Hlinka postanowił udać się do Paryża, na odbywającą się właśnie konferencję pokojową, aby tam domagać się sprawiedliwości. Droga wiodła przez Warszawę. Ks. Hlinka odwiedził Marszałka Piłsudskiego, od którego otrzymał szereg ułatwień oraz polskie paszporty. W Paryżu udał się do delegacji amerykańskiej, angielskiej, francuskiej i polskiej, podkreślając wszędzie, że Słowacy są oddzielnym narodem, że są uciskani przez Czechów, którzy ani myślą o nadaniu obiecanej autonomii. Jednak wyprawa ta spełzała na niczym. Na skutek interwencji rządu praskiego, władze francuskie odebrały delegacji słowackiej polskie paszporty i zmusiły ją do opuszczenia Francji. Po powrocie do kraju, ks. Hlinka został oskarżony o czyn antypaństwowy i osadzony w więzieniu. Nie wytoczono mu jednak procesu o zdradę stanu, ponieważ zdawano sobie sprawę, że grozi to wybuchem rewolucji i wojną domową. Po 6 i ½ miesięcznym więzieniu, ks. Hlinka został zwolniony.

W czasie pobytu w więzieniu zachodzi jednak wypadek dla narodu słowackiego najważniejszy. 29 lutego 1920 roku została uchwalona konstytucja, która nie zawiera nawet wzmianki o istnieniu narodu słowackiego, nie wspomina o istnieniu umowy pittsburskiej. Nie ma w niej również mowy o autonomii dla Słowaków. Posłowie słowaccy pozbawieni kierownictwa przez aresztowanie ks. Hlinki, ograniczyli się na złożeniu deklaracji, że nie wyrzekając się żądań na przyszłość zabezpieczenia prawa do autonomii, i... głosowali za przyjęciem konstytucji. W ten sposób, sprawa autonomii słowackiej została na razie pogrzebana. Obecnie Czesi twierdzą, że posłowie słowaccy, głosując za konstytucją, sami wyrzekli się prawa do autonomii.

Załatwiwszy się w tak bezceremonialny sposób z autonomią słowacką, wzięli się Czesi do systematycznego opanowania Słowacji administracyjnie, kulturalnie a przede wszystkim gospodarczo. Skorzystali z tego, że ówczesna Słowacja nie posiadała prawie sfery inteligenckiej, zdolnej do objęcia stanowisk urzędniczych i obsadzili wszystkie dziedziny życia państwowego, samorządowego i gospodarczego swymi ludźmi. Nie byli to jednak ludzie, którzy mieli

życzliwie pomóc bratniemu narodowi do zorganizowania administracji. Przysłano ludzi wrogo nastrojonych do Słowaków, często karanych dyscyplinarnie, którzy zaczęli rządzić Słowacją, jak krajem podbitym. Stanąwszy raz na stanowisku, że nie istnieje Słowacja, tylko „Czechosłowacja”, zaczęli Czesi usuwać brutalnie wszystko, co nosiło charakter słowacki, wprowadzając na to miejsce... czeską kulturę i język.

Podobnie przedstawia się sytuacja w dziedzinie gospodarczej. Kapitał czeski opanował wszystkie większe placówki przemysłowe i gospodarcze, sprowadził swoich robotników, wywołując przez to bezrobocie wśród miejscowej ludności. Słowacja posiada duże bogactwa naturalne, jak drzewo, węgiel brunatny, rudy i sól. Nie może jednak wykorzystać tych bogactw, ponieważ Czesi nie dopuszczają do uruchomienia fabryk, tartaków, hut i młynów solnych. Wskutek tego stanu rzeczy, Słowacy tłumnie opuszczają swą ziemię, szukając chleba na obczyźnie. W latach 1922 — 1930 wyemigrowało z górą 128 tys. Słowaków. Na ich miejsce skwapliwie napływają Czesi, którym ciasno jest na ich ziemi.

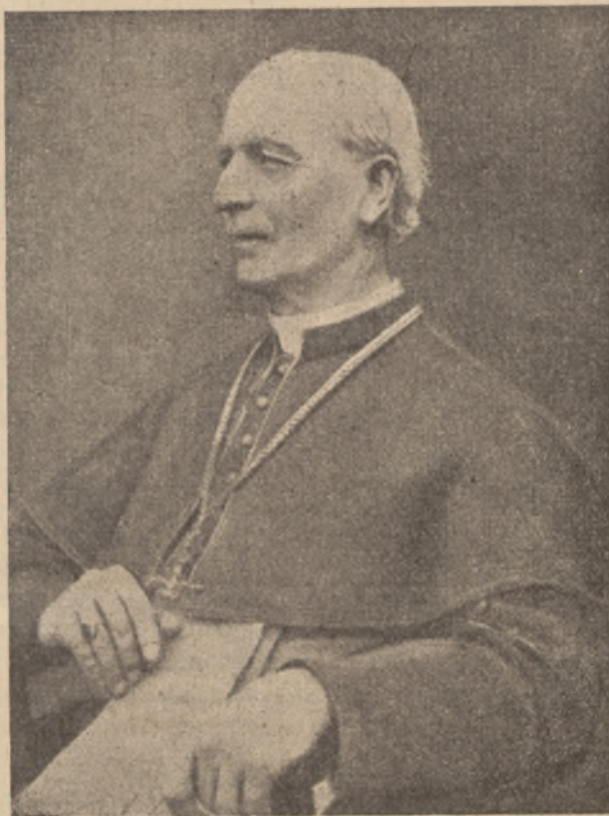
Takie postępowanie Czechów, zamiast osłabić ducha słowackiego, wywołało wręcz odmienny skutek. Z każdym dniem rośnie świadomość i wartość narodu Słowaków. Nie zaniebują żadnej sposobności, aby jasno i wyraźnie zaznaczyć, że nie wyrzekli się umowy zawartej dobrowolnie wtedy, kiedy Słowacy i Czesi dążyli razem do wspólnego celu —

odzyskania niepodległości we wspólnym państwie, ale jako wolni z wolnymi, równi z równymi. Jedyńm i ostatecznym celem Słowaków jest uznanie ich oficjalnie za odrębny naród, który będzie żył i rozwijał się tak, jak sam będzie chciał. Domaga się, aby autonomia, zagwarantowana w umowie pittsburskiej, została im uczciwie dotrzymana.

Sędziwy przywódca ruchu narodowego, ks. Hlinka, przemawiając na uroczystości obchodu rocznicy podpisania umowy pittsburskiej, tak powiedział:

„Słowacja musi mieć swój sejm, swą administrację, swe szkolnictwo, swe sądy, potrzebuje zaś tego w tym celu, aby w Słowacji — Słowak mógł być panem swego losu”.

O to walczy Słowacja wytrwale od lat dziewiętnastu.



Wódz narodu słowackiego ks. Hlinka.

Słowacy — to nasi szczerzy przyjaciele

SYLWESTER NAD DŹWINĄ

— Już od szeregu lat, kiedy zbliża się Sylwester, wspominam stale pewną przygodę wojenną, związaną z tym dniem — powiedział major P.

Było to dokładnie 18 lat temu, 31 grudnia 1919 roku. Zima była dosyć surowa i dobrze zalażała nam za skórę w naszych okopach nad Dźwiną. Siedzieliśmy tam już od dłuższego czasu i pukaliśmy do bolszewika, usadowionego za rzeką. Nudna i bezbarwna była ta wojna pozycyjna. Wszyscy pragnęliśmy ruchu, tęskniliśmy do jakiegoś ożywienia walki. Marzyliśmy, aby wreszcie skończyła się nasza niewola w okopach, aby w końcu coś się zacząć zaczęło.

Byłem wówczas porucznikiem i dowodziłem kompanią N. pułku strzelców. Zajmowałem ze swymi ludźmi odcinek frontu, ciągnący się na przestrzeni prawie dwóch kilometrów. Nasi sąsiedzi z przeciwnika — bolszewicy — obsiedli brzeg przeciwległy rzeki, w tym miejscu niezbyt szerokiej. Stanowiska bolszewików — wzniesione dość znacznie nad naszymi okopami — ułatwiało nieprzyjacielowi ostrzał mego odcinka. Zwłaszcza dokuczyło nam jedno gniazdo karabinu maszynowego, ukryte w dość gęstym lasku, porastającym szczyt wysokiego wzgórza. Znienawidziliśmy całą duszą to gniazdo diabelskie. Wystarczyło, żeby ktoś wysunął głowę ponad linię okopów — natychmiast rozlegało się szczekanie ukrytego karabinu. Byliśmy ogromnie skrepowani. Każdy nasz ruch nieprzyjaciel — ze swego wzniesionego stanowiska — widział jak na dłoni i natychmiast rozpoczynał ogień. Różne czyniliśmy próby, aby unieszkodliwić owe gniazdo bolszewickie, ale — mimo wielokrotnych wysiłków — szło to opornie i niejeden z nas odniósł już ranę, a nawet zgoła na

tamtę świat powędrował, dzięki maszynie bolszewickiej. Najpoważniejszą przeszkodą w zdobyciu tej placówki nieprzyjacielskiej był brak karabinów maszynowych.

Zaopatrzenie naszych wojsk było podówczas dość skąpe. Nie ma w tym żadnego wstydu. Polska rozpoczynała dopiero swój byt niepodległy, wojsko powstawało w ogniu walki — nic więc dziwnego, że mogły i musiały w tych warunkach zdarzać się różne braki, różne niedociągnięcia. Tym większa zasługa i tym większa chwała dla naszych sztandarów, że — mimo wszystko — wojska polskie zwyciężały i na głowę biły bolszewika.

Brak karabinu maszynowego, jak powiedziałem, dotkliwie dawał mi się odczuć. Wreszcie, widząc, że bez kaemu nie dam rady — pojechałem do dowództwa pułku i z trudem — przedstawiając moją ciężką sytuację — zdobyłem upragnioną maszynkę. Była to śliczna broń — mała armatka Hotchkissa.

— No — myśle, wracając na mój odcinek — teraz pokażę wam, gdzie raki zimują!

A miałem w kompanii sierżanta. Strzelał — jak anioł. Gdy wziął kogoś na muszkę — adiu Fruziu! Można było z góry pogrzeb zamawiać.

Na tym właśnie sierżancie i na moim Hotchkissie budowałem swój plan. Hotchkiss w rękach takiego strzelca, jak mój sierżant, stawał się niezawodnym zwiastunem klęski utrapionej bolszewickiej maszyny.

W samym dniu św. Sylwestra wróciłem do swej kompanii. Niezwłocznie wezwałem sierżanta i pokazałem mu Hotchkissa.

A. RASZCZ.

Jak Aleksy Nikiforowicz śpiewał
koledy

Wyciągaliśmy go na długie, niekończące się nigdy gawędy o jego dawnym „chlebosołnym” życiu w orłowskich niezmiernych stepach, albo o „nieprawomyślnym”, tajemniczej działalności konspiracyjnej. Nigdy nie mógł skończyć opowiadania na jednej lekcji. Na następnej musiał być dalszy ciąg. I był — jak zapisał. Postępy nasze w majestatycznej mowie Dzierżawina były mniej niż kiepskie. Ale zato — ileż nowych motywów do zabaw w rozłogach naszej suwerennej dżungli.

Zorientowałem się, że na tej lekcji — K...ow prze-forsował konieczność jakichś straszliwych rozbiórów gramatycznych. Pojąłem, że ma to być lekcja by tak rzec — właściwa. Niemieszając wydobyłem więc z teki „Ostatniego Batorego”, którym się właśnie pasjonowałem, i pogrążyłem w lekturze. Perypetie powieści zaabsorbowały mnie całkowicie. Nie słyszałem, że ktoś się do mnie zbliżył i stał nade mną już dłuższą chwilę.

— Nu-s, a cóż ty czytasz, mój miły?

Trochę się zmieszałem, ale zaraz odzyskałem pewność siebie.

— To? „Ostatni Batory”. Bardzo ciekawa powieść...

— Tak to, przecież, nie o waszym królu, Stękanie, a?

K...ow lubił czasem „błysnąć” swą znajomością rzeczy polskich.

— Nie — powiadam — to całkiem inny Batory. Ostatni z rodu, niedoszły książę Siedmiogrodzki...

— No, cóż, pokaż-no mi tego „Batorego” — popatrzemy, czy mogę ja już czytać po polsku i czy co zrozumieć?

Posunąłem się w ławce. K...ow siadł przy mnie i ku naszemu niemałemu zdziwieniu — jął z trudem „dukać” polskie słowa.

Poprawiałem go, gdzie należało, z całą powagą mentora.

Od tej chwili zaczęła się nowa zabawa. K...ow stał się uczniem, a my — nauczycielami. Zamiast nas pytać, poprawiać, stawiać nam zasłużone dwóje — musiał, nieszczęsny kacap, wyjawiać nam swe postępy w polszczyźnie... Bardzo to było zabawne, kiedyśmy — smarkacze — surowo ganili akcent polski, sposób śpiewny w wymawianiu słów przez starszego, siwowego pana. Byliśmy nader wymagającymi krytykami. Kazaliśmy mu dziesiątki razy powtarzać to samo, pisaliśmy z nim nawet dyktanda. Jedno jest

— I cóż, sierżancie, teraz urządzimy bolszewikom morowego Sylwestra!

Sierżant uśmiechnął się szeroko, pokazując wszystkie zęby.

— Już ja się postaram, panie poruczniku! — obiecywał, gładząc miłośnie lśniąca łufę Hotchkissa.

Stanowisko bolszewickiego gniazda — z własnego, bolesnego doświadczenia i długiej obserwacji — znaleźliśmy doskonale. Teraz chodziło tylko o wybranie takiego punktu dla naszego karabinu maszynowego, aby ogień nasz był najskuteczniejszy. Po długich deliberacjach i naradach wybraliśmy wreszcie miejsce. Postanowiliśmy natychmiast przystąpić do akcji. Wyzaczyłem zaraz kilku najlepszych ludzi, dobrze obeznanych z obsługą karabinu maszynowego — i ruszyliśmy bez zwłoki.

Sierżant sam pieczołowicie dźwigał Hotchkissa, żołnierze nieśli skrzynki z nabojami.

Aby dojść do miejsca przez nas wybranego, trzeba było przebyć niezły szmat drogi. Szło się korytarzami, łączącymi linię okopów, odziedziczonych przez nas po Niemcach. W korytarzach pełno było błota, bo mimo mrozu — setki nóg ustawicznie deptających korytarze, przemieniły ziemię na lepkie ciasto. Dochodziliśmy już do obranego punktu. Trzeba było teraz wyjść na górę i iść dalej brzegiem wykopu. Ledwie pierwszy z nas wysunął głowę na świat boży — zatrzęsł się bolszewicki karabin. Kule przynosiły. Nim się, szelma, wstrząsnął, już byliśmy wszyscy na powierzchni.

Migiem ustawiono Hotchkissa i po chwili grał już na nim mój sierżant. Oczy mu się jarzyły z radości. Rozpoczął piękną, niemilknącą serię: ta — ta — ta —... Suche salwy ostro brzmiały w mroźnym powietrzu.

Bolszewik, jakby zdumiony nieoczekiwaną odpowiedzią, umilkł na chwilę. Wyzyskaliśmy tę przer-

wę, kilkoma skokami dopadając brzegu rzeki — zamrzniętej, równej, lśniącej. Sierżant natychmiast wznowił swą serenadę. Grał, aż serce rosło. Nasz kochany Hotchkiss pracował jak na zamówienie: nie zaciął się ani razu. A sierżant, jakby w natchnieniu, bił i bił w lasek, wyraźnie przed nami widoczny. Po kilku, lub może kilkunastu minutach tej rozmowy (któż w takich razach odmierza czas) — karabin bolszewicki umilkł na dobre.

— Panie poruczniku — zwrócił się do mnie sierżant, rozogniony walką — a gdyby tak przez rękę?...

Sam już o tym myślałem, ale ryzyko było zbyt wielkie: za mało nas na taką imprezę.

— Nie można, sierżancie!

— Panie poruczniku, toć parę kroków... Nim się opatrzą — już ich będziemy mieli!

— Albo oni nas!

— Mnie się zdaje, panie poruczniku, że tamta maszynka już gotowa. I ludzi też pewnie zdrowo przepłoszyliśmy.

— No, to czekać!

Uniosłem się do pół ciała. Spojrzałem przed siebie. Między drzewami lasku — nic, żadnego ruchu. Uniosłem się jeszcze bardziej i przyklęknąłem na jedno kolano. Cisza... Nikt nie reaguje na moje ruchy.

— Jazda, sierżancie! Biegiem naprzód!

Ruszyliśmy skokiem przez lód, z bronią gotową do strzału. Gналиśmy, ślizgając się po gładkiej powierzchni, aż wreszcie dopadliśmy brzegu. Szybko teraz na górę. Wdrapaliśmy się, sapiąc, na wysoki brzeg. Lasek przed nami — i cisza. Padliśmy na ziemię i ostrożnie posuwamy się ku bolszewikom. Nic! Ani dźwięku.

— Jesteśmy w domu! — pomyślałem.

Już lasek tuż przed nami. Dotarliśmy do pierw-

pewne: K...ow chciał się uczyć — i robił coraz większe postępy. My — nie robiliśmy nic absolutnie, natomiast świetnie bawiliśmy się zamianą naszych ról.

Ale zabawa ta skończyła się nieoczekiwanie i bardzo dla nas nieprzyjemnie. Pewnego dnia nagle stanął w progu klasy Dyrek. Nikt go początkowo nie zauważył. Za to on — spostrzegł wszystko. Zrozumiał od razu to przestawienie ról i funkcji. Musiał się setnie uśmieć wewnątrz, ale na zewnątrz wybuchnął zupełnie umiarkowanie. „Rznięcie”, „ruski miesiąc” i „panie tego” sypały się w ilościach niesłychanych. Straszliwe — na szczęście nigdy nie spełnione — groźby. A i biedny K...w — jak myślę — wziął też swoją porcję wymyślenia. Nazajutrz była specjalna „kara” — lekcja rosyjskiego w obecności Dyрка. Po tym nastąpił szereg wykładów intensywnych, prowadzonych przez K...owa w sposób możliwie najsurowszy...

Sielanka się skończyła. Rozpoczęła się teraz twarda, surowa rzeczywistość, zakuta w skomplikowane formuły gramatyczne.

Zbliżało się Boże Narodzenie.

Szkoła zaczęła pustoszeć. Zastępy Czukczów i Komanczów, plemiona Tuaregów i Beduinów, przywdziewszy szaty cywilizowane, wioząc w kieszeniach cenzury lepsze lub gorsze, ruszyli w świat daleki, do rodzinnych wigwamów i namiotów, rozsianych po całej Polsce. Nieliczni tylko wojownicy,

których siola rodzinne w zbyt odległych leżały krańcach, zostali — na utrapienie własne i Dyрка — w czerwonych murach szkoły. Dla nich — usilnie pracowały — w piwnicznych głębiach kuchni — niewiasty, w kunszcie swym wytrawne, w niemałym trudzie szykujące wigilię sutą i zaprawianowanie na następne dni Bożego Narodzenia.

Zapadł wreszcie uroczysty wieczór. Stół, podścielony sianem, okryto śnieżnym obrusem. Stały na nim potrawy wigilijne.

„Stójka”, wystawiony przed domem, dał znać, że pierwsza gwiazda zabłyśła. Zasiadliśmy uroczystie przy stole. K...ow — zaproszony — wraz z nami. Podniósł się ze swego środkowego miejsca kochany Dyrek i — obchodząc stół dokoła — łamał się z nami opłatkiem i życzenia nam składał serdeczne: „abyś jeden z drugim, trutniu, cenzurę miał lepszą, panie tego!”

K...ow milcząc siedział wśród nas. Patrzył w talerz i sumiennie zmiatał co mu tam najobficiej nałożono. Trochę wzdychał, biedaczysko, od czasu do czasu. Może mu się jego śnieżne orłowskie stępy przypominały? Może słysząc dokoła język polski zażęknął nagle do śpiewnej i rozlewnej mowy rosyjskiej. Może tam, w dalekich, rosyjskich głębiach, został kogoś bliskiego?

Dyrek specjalnie się nim zajął. Coś tam ze sobą gadali po cichu.

szych drzew. Wstałem zupełnie z ziemi i ukrywając się za pnem wysokiej sosny, spojrzałem w głąb lasku. Nareszcie zupełnie z bliska widziałem siedzibę ukrytego wroga. Sierżant mógł się poszczycić swą robotą: cztery trupy, a pośród nich — milczący, jakby martwy — „Maxim” bolszewicki. Wreszcie go mam!

Zabraliśmy zdobycz i rozpoczęliśmy natychmiastowy odwrót na nasz brzeg.

Zmrok już zapadł. Ledwie stanęliśmy na lodzie, nagle rozległy się za nami krzyki:

— Paliaki! Paliaki! Tawariszczi, w pieriod! „Pany”, zdawajś!¹).

Natychmiast zwróciliśmy się czołem do nieprzyjaciela. Kilkudziesięciu ludzi — skacząc na łeb na szyję — biegło ku nam. Nasz Hotchkiss niezwłocznie przemówił. Wnet kilkanaście trupów legło na lodzie. Od polskiego brzegu nadbiegała moja kompania, zaalarmowana krzykiem i strzałami na rzece. Widząc nadchodzącą pomoc, ostro natarliśmy na bolszewików, ale i oni spostrzegli, że nasze siły wzrosły — rzucili się więc do bezładnej ucieczki. Daliśmy za nimi jeszcze kilka salw i w triumfie wróciliśmy do swych okopów.

Cały wieczór gadano u nas o tym zwycięstwie. A kiedy północ nadeszła — zasiedliśmy do ubogiej, żołnierskiej uczyty sylwestrowej. Żadne przysmaki, zapewniam was, nie smakowałyby nam bardziej, niż ów skromny śledź, z rzadka zakrapiany wódką. Ale nastrój był wesoły, prawdziwie sylwestrowy, bo wśród nas stał zdobyczny, bolszewicki „Maxim”. Już nam nie groził więcej.

Żołnierze, patrząc na jego zjadliwą łufę, uśmiechali się wesoło i przepijali w ręce sierżanta.

¹) Polacy! Polacy! Towarzysze, naprzód! „Pany”, poddajcie się!”.

Aż nagle K..ow podniósł głowę i nieoczekiwanie przemówił — po polsku.

— Nu-s, mili moi, tak ja, znaczy, z wami tu siedzę i tę wigilię zajadam. Tak-li, pan Direktor?

Dyrek pochylał głowę, milcząc pochwalając jego polszczyznę.

— Nu, wot! Tak, znaczy się, chcę wam powiedzieć, gołąbczyki moje, że bardzo ja się do was przywiązał. Wy i naśmiechacie się ze mnie — jaż to wiem, — ala tak i lubicie—myślu—staryka K..owa. Nu-s i ja was lubię serdeczno. Ot nauczyli wy mnie po polski mówić, umiasto by ja was — po ruski.. Tak i dobrze. Tylko, że opolaczę ja się u was ze wszystkim i panem K..owskim zwać się stanę. No, wy dzieci dobre i serdeczne — tak ja wam siurpryz przygotował parzondny. Uczyli wy mnie, nauczyli, nu, myślę, daj — pokaże ja chłopcom, że umnego człowieka uczyli. Jak prędko skończy się Wigilia, tak ja wam pokaże, co przygotował. A teraz — daj wam Boże wszystko same najlepsze, a naszej szkole także samo!

I siadł — ciężko wzruszony.

Jakże się nie zerwą oklaski! Co bliżej siedzący zaczęli ścisnąć i całować pocziwego K..owa. A on, że się już i przed tym wzruszył, jął ronić łzy na swe płowe wąsy i, głośno cmokając, całował garnące się do niego łepetyny.

POLACY NA MORZU I DALEKICH LĄDACH

ADAM MICKIEWICZ.

Największy geniusz poetycki polski, jeden z najwspanialszych twórców w literaturze światowej — Adam Mickiewicz, urodził się w r. 1799 w Nowogrodku. Miejsce urodzenia wieszczą nie jest dokładnie ustalone. Według niektórych biografów poeta przyszedł na świat w Zaosiu, położonym w pobliżu Nowogrodka.

Mickiewicz kształcił się w szkołach dominikańskich w Nowogrodku. Jako 13-letni chłopiec widział tu przemarsz Wielkiej Armii Napoleońskiej, idącej na podbój Rosji. Widok ten głęboko zapadł w duszę chłopca. W latach późniejszych stał się dla poety natchnieniem: 1 księga „Pana Tadeusza”, zatytułowana „Rok 1812”, jest poetycką wizją tego przemarszu.

W 1815 roku Mickiewicz wstępuje na wydział literatury i nauk wyzwolonych uniwersytetu wileńskiego. Bierze czynny udział w życiu akademickim. Obok Tomasza Zana jest jednym z głównych założycieli i duszą towarzystwa Filaretów. Stowarzyszenie to, powstałe na jesieni 1817 roku, grupowało w sobie młodzież uniwersytecką, patriotycznie nastrojoną, pod hasłem: „Ojczyzna, nauka, cnota”.

Podczas przyjacielskich rozmów i biesiad w gronie Filaretów, Mickiewicz improwizował szereg okolicznościowych utworów poetyckich.

W 1818 roku poznaje Marylę Wereszczakównę. Pokochał ją — ta miłość nieszczęśliwa (z winy rodziców Maryli), którzy nie chcieli słyszeć o małżeństwie z Mickiewiczem, była źródłem powstania czwartej części „Dziadów” i całego szeregu ballad i romansów.

(D. c. n.)

H. F.

Skończyła się wreszcie Wigilia. Poszliśmy wszyscy do wielkiej sali na górze. Jarzyła się tam w mroku wielka choina, obwieszona brzękadłami lśniącymi, wielobarwnymi łańcuchami, piernikami, cukierkami i jabłkami. Aż oczy rwała.

— No, chłopcy — powiada Dyrek — teraz zaśpiewamy kolędę.

Siadła do fortepianu sama Dyrkowa, a dokoła uformował się chór.

Zabrzmiały pierwsze akordy kolędy. Aż tu nagle zbliża się do fortepianu K..ow i — staje w kole śpiewaków. Patrzymy na niego zdziwieni, myśląc, czego, u licha, chce?

Ale Dyrkowa powtarza wstępny akord, zaczyna więc śpiew.

Tu się dopiero okazało, jaką niespodziankę ukrywał w zanadrzu K..ow. Swój chrypiący, drżący baryton złączył z naszymi głosami i nieskładnie, zabawnie wymawiając słowa — śpiewał wraz z nami:

Bóg sje rod-zi moc truchleje, Pan niebiosów obnażony....

Bóg wie od kogo i kiedy nauczył się kolędy, ale się nauczył — i śpiewał z przejęciem.

Od tej chwili nikt z nas nigdy nie dokuczył K..owi.

Kochaliśmy się z nim bardzo.

KONIEC.

ŚWIE TLICA STRZE LECKA

Szkolimy przodowników świetlicowych

Do spraw nie mniej ważnych od programu kursu należą sprawy gospodarcze i administracyjne. Z tych na plan pierwszy wysuwają się trudności w zdobywaniu środków pieniężnych. Od tego zaczynać trzeba, gdy tych trudności się nie pokona — do zorganizowania kursu w ogóle nie dochodzi.

Koszta organizacji kursu dla przodowników obejmują właściwie takie pozycje: środki lokomocji (dojazdy uczestników), utrzymanie lokalu użytego na cele kursowe (wynajęcie, opał, słoma itp.) oraz wyżywienie uczestników. Wzorując się na stawkach wojskowych przyjąć można koszt wyżywienia uczestników na 70 gr. dziennie. Dla 40 uczestników w ciągu 14 dni da to sumę około 400 zł. Nie wliczając dojazdów, które albo będą bardzo nieznaczne (na kolejach — niżkowe), albo mogą być załatwione przez pododdziały i samych członków, dodać wypadnie na inne koszty organizacyjne około 50 zł.

Kto składa się na pokrycie tej sumy? Można to załatwić rozmaicie. Najlepiej będzie, gdy złożą się na nią i uczestnicy kursu wzgl. pododdział i zarząd oddziału i wreszcie zarząd powiatu. Gdyby uczestnicy kursu, względnie pododdział wniósł 1/3 kosztów wyżywienia (okrągło 3,50 zł.), oddział za każdego ze swych uczestników znów 1/3, na zarząd Powiatu, wypadłoby wraz z dopłatą do wyżywienia i innymi kosztami 150—170 zł. Zauważmy tu, że na niektórych kursach uczestnicy składali udział swój w naturze.

Kogo należałoby wysyłać na kursy dla przodowników? Strzelców i strzelczynie (jednocześnie) w wieku 17—20 lat przede wszystkim, by chłopcy wykorzystani zostali w ciągu dłuższego czasu przed rozpoczęciem służby wojskowej, co jednocześnie wyjdzie z korzyścią i im samym i wojsku. Muszą to być jednostki o cechach przywódców, więc młodzież już przodująca swemu otoczeniu, ciesząca się jego zaufaniem, mająca posłuch, jednostki wartościowe i ujawniające na terenie świetlicy pewne zainteresowania w tym zakresie, w jakim miałyby być później wykorzystane.

Każdy pododdział powinien co roku przeszkolić przynajmniej jednego przodownika (czkę) i to nie takiego, który

sam na kurs się zgłasza, ale który posiada wymienione wyżej warunki.

Zgłoszeni na kurs otrzymać powinni dokładne **informacje**, co będą robili na kursie i jak się mają do kursu przygotować, by jak najwięcej korzyści wynieść, które podręczniki instruktorskie zabrać mają ze sobą i t. d.

Duże znaczenie ma przygotowanie kursu przez wyznaczonego odpowiednio wcześniej komendanta. Należy tu: wyszukanie lokalu, opracowanie programu, dobór kadry instruktorskiej, zebranie pomocy naukowych, zdobycie lektury dla instruktorów kursu, wzorowej biblioteczki instr. dla samorządu świetlicowego wreszcie opracowanie regulaminu kursu.

Gdy chodzi o sprawę **lokalu** — ze względów praktycznych dążyć należy, by sypialnie i świetlice, w której odbywają się wszystkie zajęcia, były gdzieś obok siebie. Daje to możliwość należytego wykorzystania całego wolnego czasu na wypoczynek lub pracę. Najlepiej będzie, gdy z tych właśnie względów także jadalnia i sala gimnastyczna znajdą się w jednym budynku.

Kadra instruktorska powinna być nieliczna i organizacyjna. Daje to gwarancję należytej sprężystości i spójności. W programie kursu wyróżnić możemy kilka działów, do omówienia których dobrać trzeba specjalistów; wyróżnimy tam: wiedzę ogólną o organizacji i środowisku, o zespole i przodowniku, o programie i organizacji pracy oświatowo-wychowawczej — ogólnie i w każdym z działów specjalnych: oświatowym, artystycznym i rozrywkowym. Odpowiednio dobrani i przygotowani komendant kursu oraz trzech instruktorów może zupełnie wystarczyć.

Nadmieniamy przy okazji, że w działach pracy kulturalno-oświatowej w świetlicy wyróżnilibyśmy naukę: opracowywania referatów, pogadanek i gawęd, prowadzenie dyskusji, chwil „pytań i odpowiedzi”, głośnego czytania książek i czasopism, opracowywania sprawozdań prasowych, słuchania odpowiednich audycji radiowych i t. p.

W działach pracy artystycznej w świetlicy trzeba by omówić sprawę muzyki, t. j. śpiew i gry w świetlicy, nauczyć pe-

wnej ilości pieśni, zapoznać praktycznie się z formami artystyczno-teatralnymi, t. j. inscenizacją, dramatyzacją, żywą gawędą, recytacją indywidualną i zespołową, monologiem i dialogiem, sposobem opracowania utworu dramatycznego i w końcu wyborem odpowiednich audycji radiowych. Dział ten opracowują często dwaj instruktorzy: muzyk i artysta lub literat, który jednocześnie omawia dział pracy kulturalno-oświatowej.

W działach **gier i zabaw** w świetlicy zaznajomić się trzeba z rodzajami możliwych i stosownych dla świetlicy gier, przeprowadzić konkursy, omówić sprawę imprez rozrywkowych w zimie i w lecie i t. d.

Omówienie tematów teoretycznych dzieła między siebie wymienieni już specjaliści, zależnie od warunków, a przede wszystkim od osobistych uzdolnień.

Przed rozpoczęciem kursu **powinni wszyscy instruktorzy otrzymać możliwie dokładny program** całego kursu, a po przemyśleniu go zebrać się na przedyskutowanie i omówienie metod pracy, regulaminu, kursu i planu zajęć.

Metoda pracy stosowana na kursach dla przodowników nie może być metodą „wykładu”. Pogadanka, wzajemne wypowiedzenia się na omawiany temat instruktorów i uczestników — byłaby najbardziej pożądana. „Jak i co należałoby robić i dlaczego” — oto pytanie, na które szukać powinni odpowiedzi uczestnicy kursu przy pomocy instruktora; krótkie zebranie omówionej treści oraz wskazanie, jak tę treść zanotować należy i gdzie ewentualnie coś więcej o tym przeczytać — kończy każdą godzinę zajęć. Ponieważ przodownicy mają być na kursie przygotowani do samodzielnego zdobywania wiedzy z zakresu prowadzonego przez siebie działu pracy, zadaniem instruktora będzie wskazanie przodownikowi metody pracy, metody „uczenia się” i umiejętności dzielenia się zdobytą wiedzą z innymi.

Stąd to, gdy mówić będziemy o działach rozrywkowych w świetlicy i grach ruchowych — przeglądniemy wspólnie Rębowskiego „Gry i zabawy zespołowe w świetlicy”, opis kilku z nich przeczytamy i zaraz je przeprowadzimy. Podobnie, mówiąc o konkursach w świetlicy i o konkursie szachowym — konkurs ten na kursie organizujemy. Tę samą zasadę stosujemy wszędzie, w odniesieniu do każdego tematu programu kursu.

Zajęcia kursowe urozmaicać należy śpiewem i rozrywkami (grami) — w ogóle panować tu powinna atmosfera pogodna, pełna życia i werwy, jednocząca i uczestników i instruktorów wokół wspólnej pracy i celu.

Regulamin kursu ustalać powinien: a) kompetencje i obowiązki kmtda, in-

strukturów i uczestników; b) rozkład dnia na kursie, organizację i zasady pracy i ewentualnie org. służby kursowej; c) inne sprawy wymagające uregulowania.

Regulamin nie może być spisem rygorów, ale raczej regulatorem porządku i ładu, ułatwiającym sprawnie organizację pracy i osiągnięcie celu.

Rozkład dnia przewidywać powinien: 8—9 godzin (z gimnastyką poranną) pracy programowej, 8 godzin snu i 7—8 godzin czasu, przeznaczonego na ubieranie się, jedzenie, odpoczynek (cisza popołudniowa), wreszcie czas wolny do dyspozycji uczestników kursu.

Do **pomocy naukowych** na kursie załączymy: tablicę, mapy, „Szlakiem Legionów”, Polski i województwa, gry świetlicowe, czasopisma, bibliotekę instruktorską dla samorządu świetlicowego, wreszcie latarnię projekcyjną z zapasem odpowiednich przezroczy. Uczestnicy po-

winni możliwie najdokładniej poznać latarnię projekcyjną i nauczyć się ją cenić jako środek upogładzający wiedzę i podnoszący zainteresowanie tematem pogadanki, na którą trudno nieraz sięciągnąć na wsi kilkanaście osób. Latarnia „Ornak” zmienia sytuację radykalnie. Stąd też byłoby wskazane wyświetlenie na kursie szeregu przezroczy na tematy przewidziane w programie pracy rocznej pododdziałów strzeleckich danego powiatu.

Do **biblioteczki instruktorskiej**, oddanej do dyspozycji naszego samorządu świetlicowego włączymy — w miarę możliwości w dwóch egzemplarzach — następujące książki:

dla wszystkich członków samorządu:

1. Korpała. Przewodnik świetlicowy — (0,50).
2. Skwarczyński. Podstawy pracy w zespole (0,50).

(D. c. n.)

J. O.

**NOWE
KSIAZKI**

JAK ZORGANIZOWAĆ I PRZEWODZIĆ KONKURS DOBREGO CZYTANIA KSIĄZKI. *Biblioteczka oświatowa Nr. 7. Warszawa 1937. Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej.*

Możemy się poszczycić ilością zespołów i uczestników w akcji dobrego czytania książki. Mimo, że akcja ta trwa u nas dopiero trzeci rok, rozciąga coraz szersze kręgi, ogarniając coraz większą ilość powiatów, oddziałów i pododdziałów. Akcja dobrego czytania dałaby bez porównania większe jeszcze rezultaty, gdyby wszyscy wiedzieli, jak się do niej zabrać. Z wielu sprawozdań wynika, że brak podręcznika, zawierającego jasne i zwięzłe wskazówki, uniemożliwiało prowadzenie akcji tam, gdzie nie było człowieka, obeznanego z tą formą pracy.

Wydana przez Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej broszurka zaradzi temu brakowi i w połączeniu z broszurą K. Banacha „Konkursy dobrego czytania”, J. Skarżyńskiej „Jak czytać książki i gazety” oraz „Praca nad książką naukową”, stwarza już małą biblioteczkę, która pozwoli kierownikowi zespołu na właściwe poprowadzenie pracy w zespole.

Trzeba, aby książeczka ta, co najrychlej znalazła się w każdej biblioteczce instruktorskiej.

Z. Nałkowska. CHOUCAS. Powieść międzynarodowa. Wydanie drugie. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.

„Choucas” Nałkowskiej, powieść pisana wśród śnieżnej zimy szwajcarskiej, pełna pięknych opisów tej zimy.

Na tle małego sanatorium górskiego w Szwajcarii przesuwa się w „Choucas” cała galeria ludzi różnych narodowości i jak cienka, ale wyraźna nitka, poprzez wszystkie opisy tego „międzynarodowego” towarzystwa, przesuwa się nieśmiała myśl o tym, że największym nieszczęściem jest nienawiść między narodami i że „jeden naród nie powinien uciskać drugiego”.

Zane Grey. ZEMSTA RODOWA. Czerwone Książki M. Arcta. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1937.

Jak wszystkie powieści Grey’a, ta również odznacza się ładnym opisem przyrody, zajmującą akcją i wiarą w zwycięstwo szlachetnych pierwiastków natury ludzkiej.

Sprostowanie

W artykule „Szkolimy przodowników świetlicowych” N. 51 znalazło się kilka błędów drukarskich, zmieniających sens poszczególnych wyrażen. Poprawić należy:

str. 11, szpalta 1, wiersz 2 od dołu „wychowanie” na „wykonanie”.

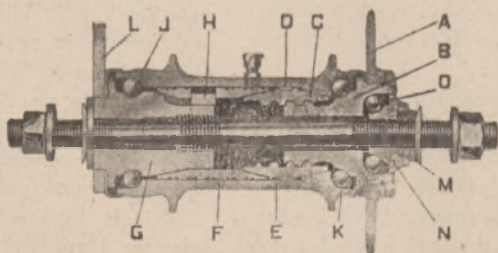
„ 12 „ 1, „ 7 „ góry „biurowej” na kursowej”.

„ 13 „ 2, tekst w odsyłaczu oblicza tylko zajęcia teoretyczno-prak-

tyczne w godzinach przedpołudniowych, stąd gwiazdka znaleźć się powinna na tej stronie w szpalcie 1 przy 4 wierszu od dołu.

NOVO

**Szwedzka wolnobiegowa
piasta hamulcowa
to szczyt doskonałości
precyzji i trwałości**



To najnowszy rewelacyjny wynalazek szwedzkiego robotnika — sportowca 4-krotny mistrz Polski Artur Pusz i inni jeżdżą tylko na piastach NOVO

**Do nabycia u hurtowników i składach
rowerowych w całej Polsce.**



STRZELCZYNI

Z pracy Żeńskiego Hufca Orląt i Junaczek Z.S. im. Al. Piłsudskiej w Poznaniu

(Sprawozdanie).

W świadomości, że każda poważna praca wymaga planu, starałyśmy się w ciągu naszej rocznej pracy zrealizować program.

Czujemy się również zobowiązane do złożenia z końcem roku wyszkoleniowego sumiennego sprawozdania. Dopomoże nam to do wyciągnięcia nauki dla siebie na rok następny, wykrycia poczynionych błędów i skontrolowania wyników naszych zamierzeń. Przypuszczamy, że będzie to sprawozdanie również dla wszystkich uczestniczek radością zapłatą za trud włożony w naszą pracę.

Nasz hufiec w Poznaniu zorganizowany został w lutym 1935 r. przy II. oddziale Z. S., pod kierownictwem członkini tegoż oddziału ob. Zbigniewy Zembatówny.

Pierwsze miesiące w małej świetlicy przy ul. Bukowskiej 25, poświęcone były usiłowaniu wychowania zgromadzonych tam w liczbie 18 dziewczynek w duchu karności organizacyjnej, celem wdrożenia ich do obowiązkowości, regularnego uczęszczania na zbiórki oraz nienagannego zachowania się w świetlicy i poza nią.

Z przeżyć tych czasów, zapisanych w naszym dzienniku, niezatarte wspomnienia pozostawiły chwile poświęcone Pierwszemu Komendantowi Z. S., ukocha nemu naszemu przewodnikowi, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, którego śmierć w dniu 12 maja 1935 r. okryło żałobą nasze młode serca. Po powrocie z obozu w Sierakowie, rozumialiśmy już znacznie lepiej usiłowania naszej kierowniczkii hufca i starałyśmy się dopomóc jej w dążeniach postawienia hufca na wyższym poziomie.

Stworzono w hufcu 2 drużyny, starszą w liczbie 10 i młodszą w liczbie 20. Młodszą drużynę powierzyła kierowniczka jednej z nas, a mianowicie ob. Piątkównie Marii. Drużynową starszych została ob. Jarzebińska Stefania.

Pracy w tej świetlicy nie zapomniemy, gdyż w wyniku przyniosła nam dyplom w konkursie „dobrego czytania książki”, zorganizowanego przez refe-

rentkę okręgową wych. obywat., ob. Chrażankę Stan.

Poza tym zasadnicze wymagania naszej kierowniczkii szły w kierunku zrozumienia celu i obowiązków naszych, jako członkini wielkiej Rodziny Strzeleckiej, której dziećmi jesteśmy. —

Ostatni etap naszej pracy, to czas od 14 kwietnia 36 r., w którym to dniu otrzymaliśmy nową świetlicę w lokalach Zarządu i Komendy Grodzkiej przy ul. Sew. Mielżyńskiego 2.

Dzień 14 kwietnia 1936 r. jest dla nas dniem niezapomnianym. W dniu tym obbrałyśmy patronką hufca naszego Pierwszą Obywatelkę Rzeczypospolitej Polskiej, p. Marszałkową Piłsudską, przyrzekając Jej w tym dniu uroczystym iść Jej śladami ku umocnieniu mocarstwowej potęgi naszej Drogiej Ojczyzny. W dniu tym poświęciliśmy nasze świetlicowe ognisko pamięci Orląt Lwowskich, których nazwę dziedziczymy.

Świetlica oddana nam przez władze strzeleckie stała się dosłownie naszym drugim domem, praca nasza potoczyła się wartkim prądem. My starsze stworzyłyśmy teraz drużynę junaczek, postanawiając pomagać naszej kierowniczce w pracy nad młodszymi. — Czując potrzebę dokształcania się, korzystałyśmy chętnie z każdej sposobności, by rozszerzyć zakres naszej wiedzy. Sześć z naszego grona otrzymało poświadczenie z kursu krajoznawczego Oświaty Pozaszkolnej.

W dniu 1 maja zwiedziłyśmy wraz z drużyną młodszych, w liczbie 21, pod opieką Kierowniczkii, ob. Zembatówny. Targi Poznańskie.

Obóz w Rozewiu, zorganizowany przez Żeńską Komendę Okręgową od dnia 15—30 sierpnia 36 r., na który wyjechałyśmy w pokażnej liczbie 22, pozostawił w naszych młodych sercach niezatarte wspomnienie. Powróciłyśmy z nowymi siłami i wzmocnionym zapałem do pracy. Wzrosło w nas poczucie odpowiedzialności i chęć samodzielnej twórczej pracy. Postanowiliśmy opiekować się dziećmi, co zrealizowała najstarsza z nas junaczka, ob. Kazimiera Józwiakówna, organizując przy hufcu

opiekę nad dziećmi. Odtąd w niedzielach rozbrzmiewała świetlica nasza głosikami najmłodszych dzieci rodziny strzeleckiej a tupot ich małych nóżek nie zawsze godził się z poważnym nastrojem związkowych lokali.

Starsza drużynowa wraz z nami bierze udział od tego czasu w życiu społecznym naszego państwa, dopomagając o ile sił i możliwości w pracach Zarządu i Komendy Grodzkiej w urządzanych przez nie pracach, uroczystościach zewnętrznych.

Zanotowałyśmy w naszej kronice współudział:

1. w powitaniu pułków poznańskich, wracających z manewrów,
2. w dniu 4.X w powitaniu P. Prezydenta przez tworzenie szpaleru,
3. w świetlicy strzeleckiej na wystawie „Sztuka, Kwiaty, Wnętrze”,
4. w akademii 11.XI urządzanej przez II oddział,
5. w uroczystości gwiazdkowej, zorganizowanej przez Żeńskie Koło Przyjaciół Z. S.,
6. w dniu 12 marca 1937 r. w przyjęciu gości lotewskich,
7. w defiladzie, w liczbie 20, w dniu 3 maja,
8. w kursie świetlicowym (świadectwa ukończenia otrzymało 24),
9. w występach na zabawie ludowej pułku piechoty dn. 23 maja 37.

Z wewnętrznego życia naszej świetlicy zanotowałyśmy: 2 zbiórki alarmowe, pierwsza 30 września 36 r., 2-ga 26 maja 1937 r.



Piękny okaz filodendronu, wyhodowany przez strzelczynie w Biecu.

Uroczystości wewnętrzne:

11 listopada, 12 grudnia — dzień Imienin Patronki naszego hufca, 20 grudnia z okazji 18 rocznicy powstania wielkopolskiego, 31 stycznia — imieniny P. Prezydenta, 7 lutego 37 r. wieczorek karnawałowy staraniem prezesa W. P. K. Gr., w dniu 5 marca 37 r. zwiedzanie wystawy Wojciecha Kossaka, pod opieką kierowniczką w liczbie 12, w dniu 15 marca 37 r. podwieczorek, urządzone dla naszych dzieci (20), w dniu 17 kwietnia święcone, wspomnienie poświęcone naszemu Wodzowi w II rocznicę Jego śmierci. Od lutego b. r. z zarządzenia kierowniczką hufca, przeprowadziliśmy samodzielnie szereg zbiórek, mających wykazać naszą sprawność i przygotować nas do objęcia samodzielnej pracy w drużynach orłat.

Pierwszą taką zbiórkę przeprowadziła junaczka, ob. Rozmiarkówna Janina w dniu 17 lutego pod hasłem: „Frontem do morza”. Obecna była członkini wydziału P. K., ob. Winklerówna.

Drugą zbiórkę, poświęconą Polonii Zagranicznej, przeprowadziła junaczka Stanisława Ziemińska w dniu 24 lutego w obecności komendantki okręgowej.

Trzecią, poświęconą zagadnieniom obrony przeciwlotniczo-gazowej w dniu 3 marca — ob. Jarzebińska Stefania, w obecności kmdtki okręgowej.

Czwartą w dniu 10 marca na temat: „Deklaracja ideowa płk. Koca, — junaczka, ob. Jóźwiakówna Kazimiera.

Piątą zbiórkę — pogadankę o 2-gim Marszałku Polski. Edw. Śmigłym-Rvdzu przeprowadziła junaczka, ob. Ważbińska w obecności okr. kier. P. K. gen. Knollowej i okr. ref. W. Ob., ob. Chorażanki.

Na szóstej zbiórce, poświęconej Marszałkowi Piłsudskiemu w dniu 19 marca 37, połączonej z kursem świetlicowym, referat wygłosiła ob. Kosicka Genowefa.

Siódmą poświęciła ob. Piątkówna Maria Orłom Lwowskiemu.

Wszystkie te zbiórki odbywały się w obecności kierowniczką hufca. — W dniu 16 listopada 36 r. zwiedziła naszą świetlicę i była na zbiórce hufca oraz wpisała swoje uwagi w kronice, przewodnicząca naszej pracy żeńskiej, inspektorka główna, ob. Łukasiewiczowa.

W dniu 12 marca 37 r. zwiedzili naszą świetlicę oraz wpisali się do kroniki hufca, łotewscy goście oraz komendant główny, ob. Frydrych Marian.

Stan hufca: junaczek 16, z których jedna wystąpiła na życzenie kierowniczką; 29 przystąpiło do egzaminu organizacyjnego i przyrzeczenia, reszta nie czuje się dostatecznie przygotowana.

Drużyna starszych orłat 27, z których dwie na życzenie kierowniczką ob. Zembatówny usunięto.

Zajęcia w świetlicy: w poniedziałki od 17 — 19 zbiórka dzieci, pozostających pod opieką hufca (prowadzi junaczka, ob. Jóźwiakówna); w środę od 17 — 19 zbiórka junaczek i starszych orłat, (prowadzi kierowniczą, ob. Zembatówna); w czwartek od 17 — 19 zbiórka starszych orłat (prowadzi junaczka, ob. Piątkówna Maria); w piątek od 17—19 próby zespołu scenicznego (prowadzi kierowniczą hufca). — Frekwencja dobra, jedynie w m-cach letnich, słabsza. Brak sali gimnastycznej i boiska odczuwamy dotkliwie, nie możemy wykazać z tego powodu wyników naszej sprawności fizycznej. Prosimy nasze władze o przydzielenie nam odpowiedniego boiska, sprzętu oraz wyszkolonej instruktorki. — Z ramienia Komendy Grodzkiej rozpocznie ob. Czapski — kurs strzelectwa w oddz. żeńskich.

Niech sprawozdanie to zachęci nas do dalszej samodzielnej pracy w drużynach strzeleckich i do skrupulatnego prowadzenia ewidencji zajęć, co ułatwia prowadzenie pracy i zorientuje władze nasze i społeczeństwo o użyteczności naszej wielkiej organizacji, jaką jest Zw. Strzel. ze wszech miar zasługujący na szacunek tegoż społeczeństwa. Z. Z.

Wystawa prac strzelczyń w Hajnówce

Dnia 12-go ub. m. strzelczynie i junaczki oddziału Z. S. Hajnówka pod kierownictwem komendantki zorganizowały w świetlicy Z. S. wystawę ozdób choinkowych i robót ręcznych.

Wystawa ozdób choinkowych była poniekąd atrakcją na terenie Hajnówki, gdyż, mimo istnienia wielu organizacji młodzieżowych, dotychczas nie były urządzone wystawy tego rodzaju. Zainteresowanie wystawą było ogromne; świadczy o tym duża frekwencja i fakt, że czas trwania wystawy musiano przedłużyć do późnego wieczoru.

Gromady dzieci od najmłodszych do młodzieży pozaszkolnej włącznie, przylgądały się w zachwycie temu zatrzęsieniu różnorodnych ozdób.

Istotnie, dla dzieci był to prawdziwy raj!

Przyznać trzeba, że ozdoby były wykonane z dużym poczuciem artystycznym.

W wykonaniu ozdób trzeba stwierdzić wielki rozmach w realizacji pomysłów, gustowny dobór barw, zachowanie proporcji, precyzyjność wykonania, co składało się na bardzo estetyczną całość.

Propagandowy cel wystawy osiągnięto w zupełności. Działwie, wykonujące ozdoby na swoje choinki, wystawa dała pokaz, jak przy bardzo nieznacznych nakładzie pieniędzy, lecz nie żałując swej pracy i czasu, można stworzyć naprawdę piękne zabawki — dorosłym zaś dowód, że w świetlicy strzeleckiej nauczano młodzież nie tylko miłości Ojczyzny, lecz również i rzeczy pożytecznych, potrzebnych w codziennym, szarym życiu każdej rodziny, t. z. umiejętności wszelkich prac kobiecych.

Dział robót ręcznych przedstawiał się skromniej, ze względu na brak funduszy na kupno materiałów, jednakowoż i te eksponaty zdobyły również pełne uznanie zwiedzających wystawę.



Wykonawczynie prac wystawionych w Hajnówce



Fragment wystawy ozdób choinkowych w Hajnówce.



Rok 1937 w naszym strzelectwie

Skończył się rok 1937-my. W ro-dzinie sportów nie można, oczywi-ście, zamknąć dorobku ściśle w ra-mach kalendarza. Sporty rozma-icie się z nim liczą, żyjąc przeważ-nie tak zwanymi „sezonami”, w czasie których działalność sporto-wa przejawia się ze szczególnym ożywieniem. Dla jednych więc sportów zima jest sezonem mar-twym (wioślarstwo, kajakowanie), dla drugich natomiast staje się se-zonem życia i ruchu (narciarstwo, łyżwiarstwo), dla trzecich wresz-cie — cały rok w mniejszym lub większym stopniu nadaje się do wykorzystania (boks, pływanie basenowe).

Sport strzelecki, zajmując wśród sportów miejsce szczególne jest na-gół niezależnym od pory roku, aczkolwiek wiosna i lato są dlań bardziej sprzyjającymi, niż słotna jesień, lub śnieżna zima. W każ-dym bądź razie jedynie sprawy budżetowe danej gałęzi sportu można zamykać zgodnie z datą ka-lendarzową, o ile naturalnie tak jest przyjęte w statucie danej or-ganizacji.

Nie zamierzamy tedy dać Czy-telnikom wyczerpującego sprawo-zdania z dziedziny strzelectwa za ubiegły rok, a chcemy tylko po-czynić pewne spostrzeżenia na tle wydarzeń ubiegłych 12 miesięcy.

Ukoronowaniem pracy strzelca, są najlepsze wyniki, jakie osiągnął. Rzecz zrozumiała, że nie chodzi wcale o tak zwany „rekord”, czyli największą ilość punktów wystrze-lanych przez niego w jakimś dniu. Rekordem rzadki bowiem bardzo często przypadek i rzadko zdarza się, aby strzelec stale wybijał tą samą rekordową ilość punktów. I-dzie tu o stały i pewny poziom, który sprawia, że strzelec za swą sumienną pracę staje się strzelcem tej czy innej wysokiej klasy i u-trzymuje się w tej klasie, ulegając w swych wynikach naturalnym wa-haniom w górę lub w dół. O jego wartości decyduje więc tak zwana „przeciętna”, na którą zawsze mo-żna liczyć.

Na wyniki strzelań wpływają trzy główne czynniki: strzelec — broń — amunicja. Sporo czasem zależy od tak zwanych „wpływów dnia”, t. j. warunków oświetlenia, temperatury, wiatru i pogody. Ale te wpływy dnia są raczej drugo-rzędny, gdyż dobry strzelec mo-że je w dużym stopniu zwalczyć przez umiejętną ocenę wielkości ich oddziaływania i zastosowania odpowiedniej poprawki (np. — wiatr z prawej strony — strzelec celuje odpowiednio nieco w pra-wo). Pozostają więc zawsze naj-ważniejszymi — strzelec, broń i a-municja. Z długoletnich doświad-czeń wynika, że wśród tych trzech czynników najważniejszą rolę od-grywa strzelec, o czym niestety za-zwyczaj zapominamy, zwalając winę na Boga ducha winną broń i a-municję. Najwięksi znawcy broni i strzelectwa określają, że za wynik strzelania 80% odpowiedzialności przypada na strzelca, a zaledwie 20% na broń i amunicję. To jest zasada niewzruszona i dowiedzio-na matematycznie na podstawie długoletnich doświadczeń, jak i żmudnych obliczeń. Zdobyć roku 1937-go w polskim strzelectwie sportowym jest opracowanie w na-szych fabrykach nowego typu ka-rabina sportowego oraz nowej a-municji małokalibrowej, które nie-wątpliwie okażą się pierwszorzę-dnymi i w roku 1938 dowiodą już, że strzelcy muszą narzekać prze-de wszystkim na siebie, a nie na broń i gatunek naboju.

Łatwo jest ocenić i mówić o „przeciętnej” zawodnika sportowe-go, obserwując jego wyniki na przestrzeni choćby jednego roku. Pociąganie trudniej jednak mówić o poziomie, czyli „przeciętnej” dla całego strzelectwa w danym kra-ju. Tutaj bowiem zastosowanie ja-kiegoś sprawdzianu, któryby był rzeczywiście niezawodnym, wydaje się rzeczą bardzo względną. Uwa-żamy dotychczas, że ukoronowa-niem pracy strzeleckiej u nas są coroczne zawody narodowe. Ten sposób oceny dorocznej stosuje się zresztą powszechnie w każdym

kraju, dla całości zaś światowego strzelectwa sportowego urządza-ne są mistrzostwa strzeleckie świata co rok, lub co dwa lata, jak obec-nie. Następne mistrzostwa świata odbyć się mają w 1939 r. w Lucer-nie, w Szwajcarii).

Tegoroczne nasze XII Narodowe Zawody Strzeleckie w Wilnie, o których pisaliśmy w Strzelcu, prze-wyższyły poprzednie pod każdym względem i wykazały podniesienie się znaczne poziomu uczestników, z czego możnaby — nie mając in-nych sprawdzianów — przyjąć za pewnik, że „przeciętna” strzele-ctwa w Polsce podniosła się rów-nież. Przypisujemy więc stan pod-niesienia się poziomu strzelectwa naszego na dobry rachunek 1937 roku.

Stwierdzenie tego faktu pozwoli nam patrzeć spokojnie na wyniki naszej reprezentacyjnej drużyny strzeleckiej na Mistrzostwach Strzeleckich Świata w Helsinkach, gdzie nie osiągnęliśmy czołowych miejsc, a zaledwie średnio około 10-go miejsca w różnych konku-rencjach z broni wojskowej, kara-binka sportowego kal. 22 i pistole-tu.

Ten wynik, lokujący nas mniej-więcej w drugiej połowie listy wszystkich uczestniczących naro-dów w Mistrzostwach Strzeleckich w Finlandii, stał się powodem „czarnej rozpacz” wielu ludzi, chcących z tego przypadku wycią-gnąć wnioski o poziomie naszego strzelectwa.

Nie jesteśmy skłonni podzielać tej rozpacz i stwierdzamy spokoj-nie, że jesteśmy w tyle za strzele-ctwem Szwajcarii, Estonii, Finlan-dii, Stanów Zjednoczonych, Anglii, ale wcale się temu nie dziwimy. Twierdzimy, że gdyby nasze strze-lectwo choć w przybliżeniu miało takie poparcie władz państwowych, jak w Estonii i Finlandii, taką tra-dycję jak w Szwajcarii, lub takie warunki materialne, jak w Anglii i Ameryce, to niewątpliwie nasz poziom byłby również wysoki, jak wśród strzelectwa wymienionych narodów. Jako element strzelecki bowiem nie jesteśmy ani na włos gorsi i właśnie rok 1937 wykazuje, że jesteśmy mimo naszej strzelec-kiej biedy groźnymi przeciwnika-mi, z którymi trzeba się liczyć na arenie spotkań strzeleckich (np. polskie wyniki w korespondencyj-nych zawodach).

(C. d. n.) S. A.



ORLETA

O prawo obywatelstwa dla orląt strzeleckich

Wspaniały rozwój ruchu orlącego jest m. i. dowodem konieczności przebudowy programu ideowego organizacji młodzieżowych. Rozrost tej najmłodszej grupy wiekowej Z. S. dowodzi bowiem, że młodzież widzi możliwość osiągnięcia pełnego zadowolenia w pracy organizacyjnej orląt, a dzieje się tak dlatego, że ten właśnie rodzaj pracy trafia najlepiej we właściwości i odrębności naszej psychiki narodowej.

Dusza polska... Znaleźć w niej muszą odbicie te wszystkie ofiary, jakie ponosił naród w wielkiej służbie swej i cudzej wolności, sława tylekroć zwycięskiego oręża polskiego, zahartowanie w bezustannych bojach, (stąd niezniszczona w chwilach najbardziej ciężkich doświadczeń)... Cechy te sprawiają, że Polak pacyfistą nie jest i być nim nie może! Polak był, jest i musi być przede wszystkim żołnierzem, i w tym duchu powinien być wychowywany!

Winniśmy niszczyć ujemne cechy charakteru naszej młodzieży: lenistwo, niesystematyczność, niedokładność w pracy, brak wytrwałości. Ale tego pędu do kształcenia się i doskonalenia w pracy i umiejętnościach żołnierskich nie należy osłabiać. Niech — pragnienia swe i zainteresowania zaspakajając — sposobi się młodzież nasza do trudów wojennych, niech potężnym duchem mocy o-

wiana wyrasta niezwyciężona Armia Polska!...

Orleńta strzeleckie oparte o Związek Strzelecki i ideologicznie z nim związane — dają młodzieży konsekwentne i planowe wychowanie obywateli-żołnierzy Państwa. Gdyby w szeregach Z. S. znalazła się cała młodzież polska — zapewniłoby to Ojczyźnie naszej najbardziej jednolity system wychowania i przysposobienia obywatelsko-żołnierskiego, od orląt — młodzieży do rezerwisty — człowieka dojrzałego.

Świat cały staje się wielkim obozem wojennym. Nic więc dziwnego, że hasłem Z. S. stało się nie od wczoraj hasło „Narodu pod bronią”!...

A w tym szeregu wciąż brak jeszcze młodzieży szkolnej. O wpływy wychowawcze zabiegają od dawna liczne już organizacje z poza terenu szkoły i wpływy te zdobywają. Brak tam wciąż tylko Związku Strzeleckiego — organizacji, mającej na celu wyłącznie przysposobienie wojskowe i z tego stanowiska do wszystkich innych spraw podchodzącej, a nie partyjno-polityczne — jak większość tamtych.

A tak wiele przemawia za tym, by drużyny orleńce w szkole powszechnej i średniej prawo obywatelstwa zdobyły. Przemawia za tym w pierwszym rzędzie program i zgodność założeń ideo-

owych Związku Strzeleckiego i szkoły: rozwijanie pożądanых cech charakteru, wpajanie czynnej miłości Ojczyzny, wszczepianie kultu bohaterstwa i umiłowanie tradycji rycerskiej, kultywowanie żołnierskiego obyczaju organizacyjnego — to program ideowy orląt strzeleckich.

A środki do tego celu? I te inne nie są od stosowanych w szkole: przyzwyczajanie orląt do postępowania w życiu codziennym zgodnie ze wskazaniami prawa orląt, wdrażanie do obowiązkowości, posłuszeństwa, porządku, bezinteresowności, koleżeństwa, rozwijanie zaradności życiowej, inicjatywa i samodzielność pracy, praca nad sobą i zdobywanie ogólnego rozwoju, rozwój cnót obywatelskich i żołnierskich...

A program, metody pracy, sposoby podejścia — czyż nie są stosowane do faz rozwojowych dziecka i ustalone zgodnie z jego cechami?...

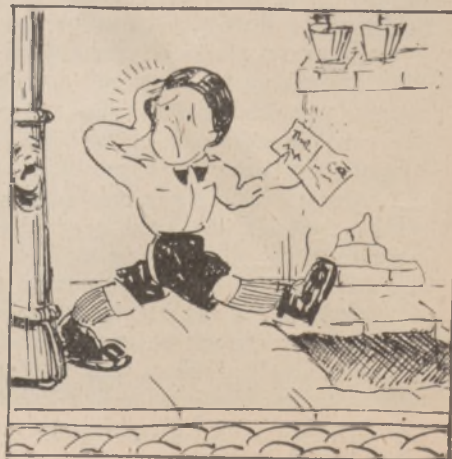
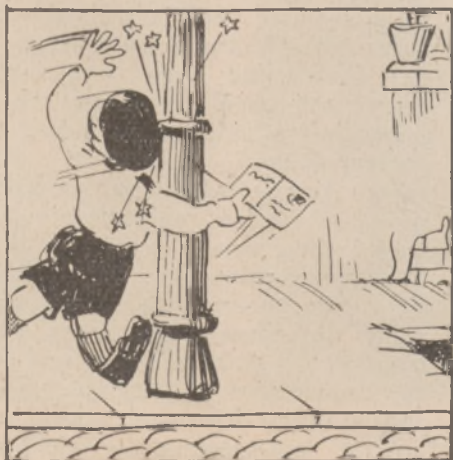
Głęboka rozważa doprowadza do przekonania, że współpraca szkoły i Związku Strzeleckiego wydać może wspaniałe i prawdziwie pożądane rezultaty, osiągając w wyniku owego współdziałania wychowawczego cel, o który chodzi: typ obywatela - żołnierza.

Przeszkolenie kadr orleńcych z szeregów nauczycielstwa — tak jak się to dziś dzieje dla harcerstwa — podnieść może w szkole pracę organizacyjną na najwyższy poziom, zrzeszając tę całą młodzież, która dziś luzem chodzi i chodzić tak będzie jeszcze bardzo długo. Mamy jej dziś setki tysięcy!...

Życie idzie wciąż naprzód. Może zbliżają się wielkie wydarzenia — próba sił Narodu, która da nam wielkość i potęgę, stworzy podstawę jasnej przyszłości — gdy będziemy do próby tej przygotowani. Rola młodzieży w tej próbie będzie z pewnością nie mała! Ułatwmy jej ten udział przez rozwiązanie tego, od tak dawna oczekującego rozwiązania problemu — sprawy obywatelstwa orląt strzeleckich w szkole polskiej!...

A. Jastrzębski.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE



O organizacji pracy orłat i szkoleniu kadry

Rozbudowa Związku Strzeleckiego w grupie wiekowej orłat postępuje szybko. Byłaby ona znacznie szybsza, gdyby szkolenie kadry było przynajmniej zbliżone do tempa rozrostu organizacyjnego w tej najmłodszej grupie organizacyjnej. Zaznaczamy, że tak nie jest, stwierdźmy, że bardzo często postępuje się w porządku odwrotnym od tego, jakiby przyjąć należało: najpierw organizuje się zespół, po tym dopiero myśli o przeszkoleniu kierownika zespołu.

Że wielkie zagadnienie należycie przeszkolonej kadry nie jest należycie doceniane przez oddziały i powiaty — wiedzą o tym ci wszyscy, którzy znają obozy centralne i okręgowe. Niedoleństwo niektórych jednostek jest wprost karygodne na tle wysiłku, jaki się wkłada w organizację kursu czy obozu, wypada rażąco na tle przykładów, zaprzeczających najzupełniej tym wysuwany zawsze „trudnościom” (brak ludzi i pieniędzy), którymi usprawiedliwia się niezaradności samego Zarządu czy Komendy. A powiedzmy bez ogródek, że owe „trudności” — to wyłącznie kwestia ludzi, którzy za te sprawy są odpowiedzialni. W jednym z Podokręgów znam komendanta powiatu, który każdy kurs obsyła nie w 100 ale w 120% i ma dość po temu ludzi i środków — w każdym powiecie, w którym pracować mu wypadnie. Więc nie „warunki” są główną i jedyną przyczyną „trudności”, o których tu piszemy i innych, ale ludzie — Komendanci i Zarządy i od nich wyłącznie zależy stan wyszkolenia organizacyjnego kadry instruktorskiej. O tym należy pamiętać!...

Jaka powinna być zwykła kolejność pracy organizacyjnej w grupie orłat na terenie powiatu?

Kolejność ta powinna być następująca:

1) obsada stanowiska powiatowego instruktora orłat,

2) opracowanie planu rozbudowy organizacyjnej grupy orłat na terenie powiatu na podstawie opinii komendantów oddziałowych (konieczne warunki poza chętną młodzieżą: świetlica, drużynowy, kierownik hufca),

3) przeprowadzenie kilkudniowego kursu informacyjnego dla kandydatów na kierowników hufców orłat w tych oddziałach, w których zorganizowane będą drużyny orłat,

4) zorganizowanie 10 — 14-dniowego kursu dla drużynowych orłat,

6) wyposażenie kierowników hufców orłat w biblioteczki instruktorskie a drużyny w najniezbędniejszy ekwipunek,

7) opracowanie w kmdzie powiatu o-kresowych planów pracy wyszkoleniowo-wychowawczej w drużynach i przesyłanie ich kierownikom hufców i drużynowym,

8) organizowanie na terenie hufców miesięcznych odpraw drużynowych,

9) przygotowanie kursów i obozów letnich dla orłat oraz drużynowych i poddrużynowych,

10) obesłanie centralnych kursów instruktorskich (dla powiatowych instruktorów orłat i kierowników hufców).

To kolejność prac organizacyjnych w powiecie, to zarazem ogólny plan pracy dla powiatu w zakresie, interesującym dział orłat.

W którym miejscu jesteście w tej chwili, Obywatele Komendanci powiatów, Instruktorzy powiatowi, Kierownicy powiatowi, Kierownicy hufców i Zarządy?...

Nie będziemy już podnosić tu spraw innych, ograniczymy się tylko do omówienia sprawy następującej: *przeszkolenia kierowników hufców i drużynowych.*

Najstosowniejszą ku temu porą roku jest lato. Gdy jednak odczuwamy w tej chwili brak przeszkolenia kadry w istnie-

jących już drużynach orłat — trudno decydować się na marnowanie pozostałej jeszcze znacznej części roku wyszkoleniowego i bodaj najogólniej przeszkolić należy tych najważniejszych instruktorów orłących, którymi są kierownicy hufców i drużynowi.

Traktując tego rodzaju przeszkolenie jako wyłącznie *Tymczasowe*, należało by przy organizacji odpowiednich kursów kierować się takimi ogólnymi wskazaniemi.

Kurs informacyjny dla kierowników hufców.

I. Cel kursu.

Celem kursu jest zorientowanie kandydatów lub czynnych już ale nie przeszkolonych jeszcze kierowników pracy orłęcej w całokształcie akcji wyszkoleniowo-wychowawczej, prowadzonej pod ich ogólnym kierunkiem przez drużynowych.

II. Uczestnicy.

Kandydaci na kurs powinni mieć wykształcenie ogólne w zakresie równorzędnym gimnazjum nowego typu, wyjątkowo mogą nimi być kandydaci z niższym wykształceniem, ale z pewnym wyrobieniem ogólnym i uzdolnieniami wychowawczymi.

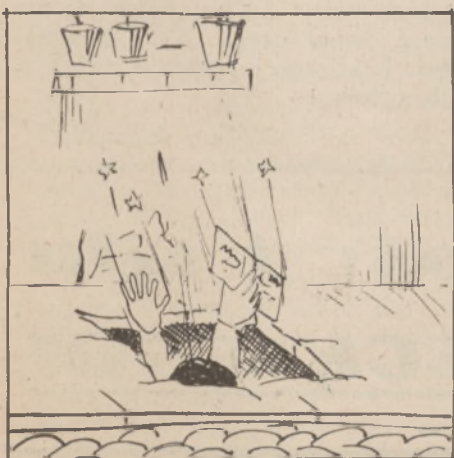
III. Program kursu.

1. Podstawy naukowe pracy wyszk. w zespołach orłat (wybrane zagadnienia z psychologii wychowawczej).

2. Szczegółowa analiza instrukcji orłat wraz z przeglądem podstawowej literatury rzeczowej i metodycznej*).

*) Podano ją w N-rze 47 „Strzelca” na str. 16; Zob. również artykuły o pracy w zespołach orłat w 50—52 N-rze „Strzelca” z r. 1936.

Z PRZYGODAMI



3. Zasady doboru programu i układania planu pracy dla drużyn w hufcu orląt; wykonywanie programu wyszk. w drużynie (zbiórki, praca w zespołach).

4) Doszkalanie drużynowych i poddrużynowych.

5) Praktyczny pokaz zajęć (zbiórek) i pracy w zespołach w miejscowej drużynie orląt.

Kursy dla drużynowych orląt.

I. Cel kursu.

Celem kursu jest przeszkolenie samodzielnych kierowników i instruktorów drużyn orlących.

II. Uczestnicy.

Na kurs powoływać należy strzelców, młodszych absolwentów „szkoły junałów” (17 — 19 lat), o pogodnym i zdrowym usposobieniu, umiejących dawać sobie radę w opowiadaniu grupy młodszych

od siebie i zdobywających łatwo wpływ na tę grupę.

III. Program kursu.

1. Szczegółowy rozbiór instrukcji orląt.

2. Przerobienie ważniejszych tematów z poszczególnych działów pracy wyszk. wych.

3. Omówienie zasad planowania pracy i organizacji zajęć w drużynach orląt (na zbiórkach drużyny i w mniejszych zespołach, dobieranych według zainteresowań).

4. Prace samodzielne uczestników kursu np. wybór zagadnień do ułożenia programu na rok wyszkoleniowy w zakresie danego stopnia, roczny lub okresowy plan pracy wyszk. wych., projekty zbiórek, projekty przeprowadzenia zajęć z poszczególnych działów wyszkolenia i t. p.

5. Prowadzenie zbiórek w miejscu

wej drużynie orląt oraz w grupie uczestników kursu.

IV. Organizacja pracy.

Godziny ranne: gimnastyka, zbiorowe czytanie i interpretacja „Instrukcji orląt” oraz szkolenie kandydatów na drużynowych w poszczególnych działach wyszkolenia (pogadanki, musztra, gry terenowe i t. d.), prowadzone przez instruktorów i (częściowo) uczestników, uprzednio przygotowanych pod kierunkiem instruktora specjalisty.

Godziny popołudniowe: zajęcia praktyczne (prowadzenie zbiórek w drużynie orląt lub w zespole kursowym).

Godziny wieczorowe: prace samodzielne i w zespołach, zorganizowanych z pośród uczestników.**)

**) Niektóre szczegóły o organizacji pracy na kursie — zob. w artykułach o szkoleniu przodowników.

J. O.

Budujemy hulajnogę

Zostały już tylko niecałe trzy miesiące z zimowego okresu, które nam pozwolą na kontynuowa-



nie systematycznej pracy świetlicowej. Okres to bardzo niedługi. Musimy energicznie zorganizować pracę, aby ten krótki czas najwszechstronnej wykorzystać.

Wiemy z doświadczenia, że w

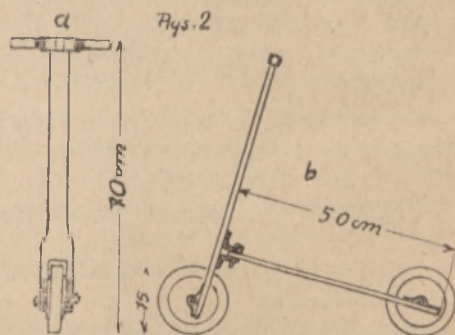
pracy świetlicowej ważną częścią programu powinna stanowić praca ręczna, szczególnie tak zwane majsterkowanie. Ma ona ogromne znaczenie wychowawcze, nie tylko dla strzelców, lecz może szczególnie jeszcze dla orląt.

Praca ręczna (majsterkowanie) rozwija w człowieku zaradność i samodzielność, pomysłowość, a najważniejsze, bo uczy rzeczowego myślenia.

Ważny to czynnik wychowawczy dla młodych pokoleń. Warto więc na ten dział pracy świetlicowej zwrócić szczególniejszą uwagę i tak ją zorganizować, aby nie stracić czasu na marne i wyłowić z niej wartości wychowawcze.

Praca ręczna zapełni pożytecznie wieczory zimowe młodym i starszym. Sprawi ona dużo bezpośredniej radości, gdy produktem jej stanie się przedmiot użytkowy, mający znaczenie w gospodarstwie, czy w sporcie i t. p.

Już w poprzednim numerze Strzelca omówiłem budowę łaź dla orląt. Ponieważ jednak wykonanie hulajnoги wymaga dłuższego czasu i starannego wykonania, już teraz trzeba się tym zająć, gdyż wiosna powoła wszystkich do innych zajęć.



Obserwując dokładnie Rys. 2 a i b widzimy, że hulajnoга składa się z dwóch części. Rys. 2a pokazuje hulajnogę od przodu, zaś Rys. 2b z boku.

(C. d. n.) R. M.

Orlęta — to przyszłość i siła ZWIĄZKU STRZELECKIEGO!



Z życia sportowego okręgów Z.S. w r. 1937

Rok pracy mamy za sobą. Po za zawodami centralnymi, które dają nam pewne pojęcie o działalności sportowej okręgów i podokręgów Z. S., żyją te ostatnie własnym życiem sportowym, o którym centralnie dowiadujemy się jedynie z rocznych sprawozdań, nadsyłanych Komendzie Głównej Z.S. na 1 lutego każdego roku.

Statystyki te, konieczne do oceny ruchu sportowego okręgów i ich powiatów, nie obrazują natomiast tych wszystkich sukcesów sportowych, jakie odnoszą strzelcy i strzelczynie na terenie sportu zrzeszonego. I tym właśnie zdobyciom, jakkolwiek nie kompletnie zebranych, pragniemy poświęcić niniejszy artykuł, zamykając nim nasz rok sportowy.

Zacniemy od stolicy. Sport zrzeszony na terenie Warszawy reprezentuje przede wszystkim KSZS. Fort Bema, Oddział Wodny Z. S. oraz sekcje gier sportowych oddziału Z. S. im. 1. Kadrowej. Fort Bema ma tu największe zasługi i niewątpliwie prowadzi w wynikach sportu zrzeszonego. Ostatni rok zaznaczył się zdobyciem przez sekcję kolarską tego klubu **mistrzostwa zespołowego Polski w kolarskim biegu szosowym**. Niezależnie od tego, wszystkie rekordy Polski indywidualne na szosie należą do członków tego klubu.

W dziedzinie piłki nożnej, sekcja piłkarska zdobyła mistrzostwo Ligi Okręgowej, pozostawiając na dalszych miejscach szereg doskonałych klubów piłkarskich okręgu warszawskiego.

W boksie sekcja przeszła pewien kryzys i znalazła się na końcu tabeli kl. A. Mimo to jednak posiada szereg bardzo dobrych zawodników, a znany pięściarz **Kolczyński**, reprezentuje boks polski w spotkaniach międzypaństwowych, zapewniając sobie po ostatnich sukcesach międzynarodowych, na długi zdaje się czas, poczytne miejsce reprezentacji Polski. W zawodach pięściarskich o mistrzostwo Z. S. zespół Fortu Bema uzyskał mistrzostwo drużynowe na rok 1937.

W dziale gier sportowych dużą rolę odgrywa w Warszawie sekcja gier sportowych oddziału Z. S. im. Pierwszej Kadrowej, dobrze reprezentując na terenie stolicy siatkówkę, koszykówkę i szczyptorniaka. Mimo braku własnego boiska, własnych sal treningowych oraz należy-

tych podstaw finansowych, a dzięki jedynie niezmordowanej, 10-letniej pracy kilku zapaleńców, sekcja ta może się poszczycić dobrymi wynikami prawie w ciągu 10-lecia, jakie w b. r. będzie uroczyście obchodziła.

Placówką, która odniosła też pewne sukcesy sportowe na terenie Warszawy, to sekcja kajakowa Sam. Oddziału Wodnego Z. S. im. admir. Sierpinka. Ma ona mistrzostwo okręgowe w biegu na 10 km i dwa wicemistrzostwa w innych konkurencjach kajakowych.

W dziedzinie inwestycji mamy do zainicjowania dalszą rozbudowę przystani KSZS. Promień dzięki współpracy z KS Fort Bema.

Okręg Lublin zajmuje w ostatnim roku dobre miejsce w lekkiej atletyce dzięki swym dobrym biegaczom Flisowi i Kramkowi. Obaj zyskali w ciągu roku szereg cennych miejsc w tabeli polskiej. Flis zdobył dwa wicemistrzostwa a to na 3 km w hali, mając przed sobą Kucharskiego oraz w biegu naprzetał o mistrzostwo Polski w Warszawie, ulegając na finiszu, mistrzowi Polski — Noji o ułamki sekundy. Flis, gospodarz na roli, nada je się znakomicie do biegów na przełaj i z przeszkodami i gdyby dostał się w ręce dobrego trenera, miałby nieprzeciętne wyniki, mając olbrzymią wytrzymałość. Kramek jest specjalistą na dystansach 1500 i 800 m., zdobył w br. III miejsce w mistrzostwie Polski na 1500 m. oraz mistrzostwa Z. S. na 900 i 1500 m. Jest to wielki talent, który z braku pracy wzgl. jej miernych warunków, nie może oddać się treningowi w biegach, tak, jakby na jego talent i warunki wrodzone przystało.

Okręg łódzki zaabsorbowany jest najbardziej w budowie własnego boiska sportowego, wychodząc ze słusznego założenia, że bez tego podstawowego warsztatu pracy trudno do czegoś dojść. Boisko to, daleko posunięte w pracy, będzie posiadać boisko p. nożnej, 4 korty tenisowe, 2 boiska koszykówki, 2 siatkówki, boisko do jordanek, 6-torową bieżnię, strzelnicę małokalibrową na 100 m. Jednocześnie na boisku wykańcza się budynek drewniany, w którym urządzi się: salę gimnastyczną, 3 szatnie, natryski, pokoje klubu Z. S.

Piękne wyniki odniosły w marszu szlakiem Kadrówki jego zespoły okręgu Skarżysko i Z. S. Mon. Sp. Łódź. Zajęły one pierwsze miejsca w swych kategoriach, ponadto patrol Mon. Sp. zajął w swej grupie najlepsze miejsce w strzelaniu, osiągając 32 punkty na 35 możliwych.

W zawodach p. siatkowej klub Z. S. zdobył na własność puchar miasta Łodzi, mając w pobitym polu wszystkie sekcje gier Łodzi.

Warto też wspomnieć o 6-miesięcznym kursie pływania dla 200 orląt Z. S. oraz kursach siatkówki i koszykówki dla przodowników orląt.

Okręg krakowski zdaje się pracować najmocniej sportowo. W pierwszym rzędzie należy tu podkreślić należyte i systematycznie od kilku lat organizowane zawody okręgowe w lekkiej atletyce, grach sportowych, pływaniu, marszach. Dzięki temu, ma krakowski okręg szereg bardzo mocnych, jak na tamtejszy teren ośrodków sportowych: Krynica, Nowy Sącz, Żywiec, Zakopane, Mielec, Mościce, Bochnia, Tarnów.

W marszu Szlakiem Kadrówki drużyny okręgu zajęły następujące miejsca: Krynica 5, Mielec 7, Mościce 9.

Narciarze okręgu posiadają dzięki silnej sekcji zakopiańskiej **mistrzostwo Polski w biegu 18 klm. i biegu sztafetowym 4 x 10 klm.** Poza tym posiada Z. S. Zakopane 15 i 30 biegów narciarskich okręgu podhalańskiego. Również w zawodach p. w. powiatu nowotarskiego Sam. Oddział Zakopane, o ile się nie mylimy, zajął, 10 pierwszych miejsc.

W marszu Sulejówek — Belweder, strzelcy Pronobis, Kielb, Kraj zajęli 1 miejsce w zespołach zawodników pojedynczych a ob. Pronobis był pierwszym w swej kategorii.

W lekkiej atletyce zajęli zawodnicy okręgu IV miejsce w mistrzostwach Z. S. — Ob. Nowacki z Zakopanego należy do najlepszych polskich biegaczy na dystansie 5 km., uzyskując na tym dystansie w b. r. czas 15:45. Doskonale też zapowiadają się w lekkiej atletyce młode zawodniczki krakowskie — Dynówna w biegach oraz Laskówna w skoku w dal i oszczepie.

Jeśli będziemy mówili o Lwowie, to jedynie wspomnimy o Kl. Sport. Z. S. na terenie Lwowa. Czynimy to jedynie dla tego, że nie posiadamy w tej chwili dostatecznie dokładnych wiadomości z terenu okręgu, jakkolwiek wiemy, że posiada on szereg ośrodków sportowych dobrze pracujących — jak na miejscowe warunki.

C. d. n.

K.



Wskazania ogólne na styczeń

Co zrobimy w polu.

Co prawda, styczeń jest miesiącem martwym, jeśli chodzi o roboty w polu i trudno jest właściwie określić co należy robić, lecz trzeba jednak gdzieś niegdzie zajrzeć, a szczególnie przy zmiennej pogodzie. Jeśli mamy odwilż i znajdujemy dużo wody pod śniegiem, musimy nadmiar wody z pola usunąć przez przegarnianie i oczyszczanie przegonów i rowów z zatorów śnieżnych. W ten sposób zapobiegniemy wymakaniu ozimin. Jeśli mamy natomiast skorupę śnieżną zeszkłąną musimy dążyć do złamania skorupy przy pomocy przeprowadzenia inwentarza lub brony. Gdy śniegu jest mało, rozsiewamy kainit i tomasówkę na polach i łąkach. W razie braku miejsca w budynkach na zbiór obornika, można go wywozić, lecz zaraz roztrzasać, jeśli pole nie jest zalane śniegiem, lub też składać na duże kupy, mocno ugnieść i przykryć prószem torfowym lub chociażby ziemią. Kompost wywozimy na suche łąki, na wilgotniejsze — podskrzybki z szos, dróg, — to powinno być zbierane w listopadzie.

Jak się opiekujemy inwentarzem.

Do picia dajemy krowom letnią wodę, by nie spowodować zaziębienia, a jednocześnie przyczyniamy się w ten sposób do lepszej wydajności mleka. Nalepiej nadają się do chowu cielęta styczniowe, które odsadzamy po 24 godzinach i poimy ze skopka. Otrąb, kuch lub osypki żytniej nie żałujemy. Paszę należy dawać według norm wagowych i zależnie od mleczności krów. Krowy i świny należy trzymać czysto i wypuszczać na świeże powietrze, o ile nie ma wielkiej słoty, gdyż ruch jest konieczny dla ich zdrowia.

Co zrobimy w sadzie.

Zgarniamy śnieg w obręby koron drzew i udeptujemy. W ten sposób opóźnimy kwitnienie, które mogłoby być uszkodzone przez wiosenne przymrozki, szczególnie u wiśni i gruszek.

Należy również wycinać suche gałęzie i bielić drzewa teraz, nie zaś w marcu, wapnem z gliną i krowieńcem.

O czym musimy pamiętać ogólnie.

O ile nie zdążyliśmy wykończyć młocki zbóż do siewu przeznaczonych, to zrobimy to teraz. Trzeba też zajrzeć do kopców, przewietrzyć, wzgl. w razie dużych mrozów lepiej zabezpieczyć od mrozu. Pomyśleć też należy o kupnie nasion, a więc zamówić je przez kółka rolnicze lub spółdzielnie.

Można też zwozić budulec, cegłę, wapno, opał i lód do gospodarstwa mlecznego. Brać udział w kursach, zebraniach oraz czytać wydawnictwa fachowe i pouczające.

J. J.

PRZYSŁOWIA.

*Przy dobrej zgodzie,
Można kluski warzyć w jednej
wodzie*

*

*Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci
korzysta.*

*

*Głupiemu ustąpić — sto dni
odpustu.*

*

*Co dzieciom matuś,
To budynkom tatuś.*

*

*Na Nowy Rok
Przybywa dnia na barani skok.*

Parę uwag dotyczących się chowu drobiu

Mając nieśne kurki, musimy nie tylko pamiętać o odpowiednim żywieniu i pomieszczeniu dla nich, ale powinniśmy zwracać uwagę na ich rozwój, na potrzeby uzależnione tak od wieku jak i od danej pory roku.

Chcąc otrzymywać jaja zależnie od rasy na 10 — 20 kur jednego koguta. (Rasy cięższe wymagają większej ilości kogutów). Kogut powinien również pochodzić od nieśnej matki, gdyż ta zaleta na równi z nieśnością danej kury wpływa na przyszłą nieśność. Dla starszych kur dajemy młodszego koguta, dla młodszych 2 — 3 letniego. Wiek koguta możemy określić po długości i zakrzywieniu jego ostróg i tak: w 7 miesiącu długość ostróg waha się 1 — 4 mm., po roku około 13 — 15 mm., po 2 latach — 25 mm., po 3 latach — 35 — 48 mm.

Kury zazwyczaj trzymamy do trzech lat, gdyż starsze zmniejszały już swą nieśność i karmienie ich staje się nieopłacalne.

Pamiętajmy też drób chronić od pasożytów, dbając o jego higienę. Do wody od czasu do czasu dodajemy kryształki calihyperman-ganicum w tej ilości, aby woda nabrała barwy buraczkowej lub met-hylenum w roztworze 2, 5 procent celem zabezpieczenia drobiu od niektórych chorób.

Często posiadamy w stadku narowistą kurę, która choć i zniesie jaje, ale je rozdziobie i zje, co gorsza, dając przykład innym kurom, może przyczynić się do znacznych strat w naszym drobiowym gospodarstwie. Powodem tej nawyczki często jesteśmy my sami. Zada-wając skorupki jaj drobiu (co zresztą jest pożądanem) nauczamy je do spożywania jaj. Dla tego też należy pamiętać, aby zadawane skorupki jaj były zmielone lub dobrze potłuczone, przed dodaniem do karmy.

Jeżeli więc posiadamy w swoim stadku taką narowistą kurę, przycinamy jej dziób a jeszcze lepiej zrobimy, gdy podłożymy jajko wydmuchane i napełnione po tym papryką, albo kamforą. Skosztowawszy takiego przysmaku na pewno już odechce się takiej narowistej kurze jadać jaja.

L. PIŻYC
ZIELNA 9

Musimy także pamiętać, aby kury na noc zaganiać do kurnika, żeby nie nocowały na drzewach, gdyż łatwo mogą nabyć kataru, a po tym dyfterytu. A gdy się raz przyzwyczają do nocowania po za kurnikiem, znowu będziemy mieli poważny z nimi kłopot.

Z nastaniem mrozów zabezpieczymy kury i koguty od odmrożenia grzebieni, dzwonek i nóg przez smarowanie tych części wazeliną. Grzędy na porę ostrych mrozów też powinniśmy pozdejmować ścieląc na ziemi grube ściółki. Kogut, który ma odmrożone palce u nóg, nie będzie już mógł kryć kur.

Padły drób należy zakopywać

głęboko, zalewając go naftą lub 5 proc. roztworem kreoliny względnie poprostu wapnem.

Podam jeszcze, w jaki sposób należy skubać pióra, aby nie pokaleczyć ptaka. Otóż w kierunku ich wzrostu. Łatwiej wówczas wychodzą i prętszą stają się robota. Skubanie po uprzednim sparzeniu kury wodą, choć jest łatwiejsze, jednak przyczynia się do gorszej jakości pierza, które należy po tym starannie przesuszać.

Niektórzy radzą następujący sposób skubania: Zawijamy ptaka w zmoczony i wyżyty kawałek sukna i prasujemy energicznie żelazkiem tak długo, aż sukno wyschnie. Po takiej czynności łatwiej

się skubie. Czy to jednak jest praktyczne, śmiem wątpić!

Złożone pióra najlepiej przed sprzedażą rozdzielić i wyprać, gdyż brud w piórach dochodzi często do 12 proc. Specjalne elektryczne sortownie i oczyszczalnie piór sortują, oczyszczają, odkażają, parują i suszą. Domowym sposobem możemy wyprać pierze zanurzając je w woreczku w ciepłej wodzie, w której rozpuściliśmy mydło, a następnie, po lekkim spraniu, suszymy w woreczkach na słońcu czy przy kominie.

Umiejętna gospodarka w kurnikach powinna się przyczynić do ogólnego dobrobytu gospodarstwa!
K. D.

ŻYCIE STRZELECKIE

WIELKI DZIEŃ W REGIONALNYM ODDZIALE Tatarskim Z. S.

Dn. 17.XII. 37 r., w świetlicy Regionalnego Oddz. Tatarskiego Z. S. w Nowogrodzku odbyło się doroczne Walne Zebranie Oddziału. Po obowiązujących i znanych „ceremoniałach” przystąpiono do wyboru nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. W tej ostatniej zaszły pewne zmiany, natomiast zarząd pozostał ten sam, doszedł tylko nowy ref. w. ob.

Na zebraniu obecni byli delegaci miejscowej Władzy (Powiatowej) Z. S. w osobach ob. ob.: Prezes Pow. B. Gałiński, Kmdt Pow. K. Ankiewicz, st. komp. i kier. pow. sekcji w. ob. Brzustkiewicz, którzy jednogłośnie oświadczyli, że R. O. T. w swej pracy i żywotności na terenie tut. powiatu zajął czołowe miejsce; życzyli jednocześnie, by R. O. T. utrzymał się nadal na tym poziomie.

Nadmienić trzeba, że R. O. T. jest

jedynym ośrodkiem kulturalno-oświatowym Tatarów nowogrodzkich, a co za tym idzie, na jakichkolwiek zebraniach, czy zabawach, obszerna świetlica R. O. T. zawsze jest wypełniana po brzegi rodzicami strzelczyń, strzelców i orląt obu grup.

ZAMIAST WIECZERZY WIGILIJNEJ —POMOC DZIECIOM BEZROBOTNYCH. OPŁATEK U STRZELCZYŃ WŁOCŁAWSKICH.

We wtorek, dn. 21 grudnia ub. r., w świetlicy oddziału żeńsk. Zw. Strzel. we Włocławku. odbył się tradycyny „Opłatek Strzelecki”. Przy pięknie iluminowanej i ubranej przez strzelczynie choince, zebrały się wszystkie członkinie oddziału ze swą prezeską ob. Marią Tusiewiczową na czele. Przybyli także zaproszeni goście: prezes powiatu Z. S. ob. W. Tuz, komendant powiatu p. w.

i Z. S. ob. kpt. Jarocki W., jego zastępca ob. st. komp. Mroziński J., wraz z członkami sztabu Komendy oraz przedstawiciele kompanii miejskiej Z. S. W roku bieżącym strzelczynie odstąpiły od przyjętej zasady organizowania podobnych uroczystości przez Zarząd Oddziału i urządziły „opłatek” samodzielnie, wykazując dużo pomysłowości i zmysłu organizacyjnego.

Po powitaniu zebranych przez jedną ze strzelczyń, odbyło się dzielenie opłatkami i wzajemne składanie życzeń, po czym obecni zostali przez strzelczynie obdarowani prezentami, bardzo dowcipnie dobranymi do osoby obdarowanej. Z kolei strzelczynie zawiadomiły przybyłych gości, że postanowiły nie urządzić tradycyjnej skromnej wieczerzy wigilijnej, lecz zebrały na ten cel sumę zł. 18.— przeznaczając na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych, a przystrojoną choinkę — biednym dzieciom przedszkola im. prezydentowej Mościckiej.



Starszyna Regionalnego Oddz. Tatarskiego Z. S.



Grupa strzelców z m. Włoszczowa.

ZJAZD CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI.

Dnia 19 grudnia odbył się w Warszawie doroczny zjazd Centralnego Związku Młodej Wsi. W zjeździe wzięło udział około 600 delegatów ze wszystkich województw, przedstawiciele władz państwowych z min. rolnictwa Poniątkowskim oraz liczni reprezentanci organizacji pokrewnych.

Przemówienie wstępne i programowe wygłosił prezes CZMW, Stanisław Gierat. Powitał min. Poniątkowskiego, jako wypróbowanego przyjaciela chłopów, a szczególnie młodzieży wiejskiej. Podkreślił w swym przemówieniu, że działalność związku opiera się na wspólnej idei wszystkich chłopów w Polsce i na współpracy z organizacjami młodzieży o pokrewnej ideologii, nie hołdując zasadzie odosobniania młodzieży chłopskiej od innych grup społecznych.

Następnie zabrał głos min. Poniątkowski, wskazując, że obok zadań wychowawczych, musi młodzież wiejska dążyć do wytworzenia takich warunków na wsi, aby mogła prowadzić doświadczalne działy pracy w ojcowskich gospodarstwach, które pozwolą na fachowe przygotowanie się do objęcia samodzielnego stanowiska. Rząd ze swej strony gotów jest pomóc w tych przygotowaniach.

Przemówienie powitalne wygłosił sen. W. Sieroszewski, wzywając do pielęgnowania i podnoszenia wśród szerokich mas chłopskich sztuki i kultury polskiej.

Ze sprawozdania zarządu CZMW. wynika, że w ub. roku sprawozdawczym nastąpiło usprawnienie pracy i organizacji we wszystkich ogniwach. Związek liczy około 5 tys. kół, zrzeszających 130 tys. członków. Budżet centrali osiągnął z górą 128 tys. zł., a majątek Kół wynosi przeszło 176 tys. zł.

Z kolei prezes Gierat odczytał deklarację ideowo-wychowawczą, która jest rozwinięciem deklaracji ogłoszonej na Kongresie CZMW w Warszawie.

WYTYCZNE PRAC RZĄDU.

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, premier gen. Sławoj-Składkowski, wygłosił przemówienie, w którym nakreślił wytyczne prac rządu.

Są cztery niewzruszone punkty w planie prac rządu, które, jak cztery latarnie, wskazują drogę postępowania. Są to: Sprawa obrony państwa. W tym kierunku idą wszystkie wysiłki rządu, aby sprawę obrony państwa wnieść na najwyższy poziom. Drugim niewzruszonym punktem jest podniesienie życia gospodarczego Polski. Że nie jest to program papierowy, każdy o tym mógł się przekonać. Zaledwie półroczny wysiłek dał już imponujące wyniki. Trzecim słupem wytycznym jest nasza polityka zagraniczna, dla której muszą pracować wszyscy ministrowie. Dzięki tej polityce, Polska posiada własne, niezależne oblicze polityczne, z którym się wszyscy coraz bardziej liczą. Wreszcie czwartą sprawą, jest dążenie rządu do sprawiedliwości społecznej. Dzięki półtora rocznym wysiłkom rządu, wiele w Polsce zmieniło się na lepsze.

NOWA USTAWA O POWSZECHNYM OBOWIĄZKU WOJSKOWYM.

Do Sejmu został wniesiony projekt nowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Ustawa przewiduje wiele zmian, z których najważniejsze są: pomocnicza służba wojskowa kobiet, uzupełniająca służba wojskowa, służba pracy, oddziały „Obrony Narodowej”.

Sprawie tej, jako żywo nas obchodzącej, poświęcimy w najbliższym numerze więcej miejsca.

PRZYBYŁ NAM NOWY OKRĘT WOJENNY.

W ubiegłym miesiącu przybył do Gdyni kontrtorpedowiec „Błyskawica”, który powiększył naszą flotę wojenną o po-

ważną jednostkę bojową. „Błyskawica” jest siostrzanym okrętem kontrtorpedowca „Gromu”, który zawiązał do Gdyni w listopadzie b. r. Oba okręty należą do najbardziej nowoczesnych typów. Wykonane w Anglii, znaczną część wyposażenia technicznego mają pochodzenia krajowego, wykonanego przez polskich inżynierów, majstrów i robotników.

Pomimo tego nabytku, flota nasza jest jeszcze niewspółmiernie mała do tego, co powinniśmy posiadać na morzu. Tylko przez wysiłek całego narodu możemy osiągnąć siłę godną Państwa Polskiego.

ZŁOŻONO WNIOSEK O NADANIE WARSZAWIE KRZYŻA NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI.

Kilkadziesiąt organizacji niepodległościowych, robotniczych i pracowników umysłowych złożyło wniosek do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości o nadanie Warszawie Krzyża Niepodległości z mieczami. Wniosek ten został poparty przez Tymczasową Radę Miejską.

W uzasadnieniu wniosku wnioskodawcy wskazują na wybitny udział Warszawy w ruchu niepodległościowym. Noc listopadowa w 1830 roku, protest Warszawy w roku 1863, walki robotnicze z caratem w latach 1904 — 1908, strajk szkolny o szkołę polską, warszawski batalion P. O. W., udział w walkach w r. 1920 — oto długi łańcuch czynów, które zapisały Warszawę złotymi zgłoskami w historii walk niepodległościowych.

ZGON. GEN. LUDENDORFFA.

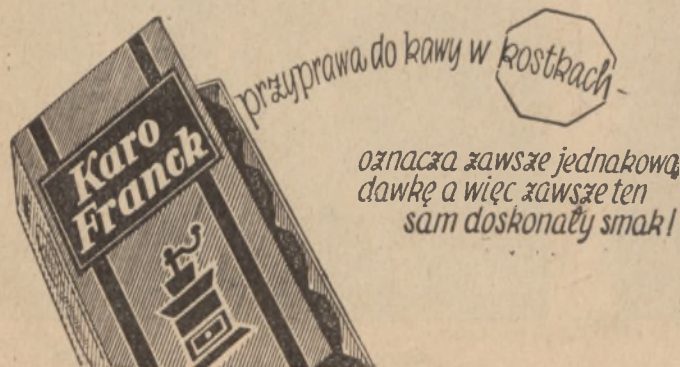
Dnia 20 grudnia zmarł w Monachium, po kilku tygodniowej chorobie, generał Erich Ludendorff, największy po Hindenburgu dowódca niemiecki w wojnie światowej.

CZTERODNIOWA BITWA ANGLIKÓW Z ARABAMI.

Zamieszki w Palestynie przekształciły się w ostatnich czasach w otwartą wojnę. W północnej Palestynie wojska angielskie stoczyły z oddziałami arabskimi czterodniową bitwę, w której Arabowie zostali pobici. W innych prowincjach palestyńskich panuje silne podniecenie.

INCYDENT AMERYKANSKO - JAPONSKI ZAŁĘGNANY.

Na skutek przeprosin rządu japońskiego za zatopienie kanonierki amerykańskiej pod Nankinem, rząd Stanów Zjednoczonych wysłał notę, w której stwierdza, że uważa sprawę za zlikwidowaną.



Towarzystwo

Założone w 1825 r.

Kredytowe Ziemskie

WARSZAWA, ULICA KREDYTOWA 1

WKŁADY i LOKATY

na książeczki wkładowe imienne i na okaziciela przyjmuje

POLSKI BANK KOMUNALNY Spółka Akcyjna

Warszawa, Plac Napoleona Nr 7 (gmach własny)

Bank założony w roku 1919, liczy 519 akcjonariuszów, w tym 211 miast, 181 powiatów, gmin i związków specjalnych oraz 127 Komunalnych Kas Oszczędności.

BANK wykonuje zlecenia giełdowe, inkasowe i przekazowe w kraju i zagranicą, załatwia wszelkie czynności bankowe **WYNAJMUJE** w skarbcu swoim **KASETKI**

Tajemnica wkładów zastrzeżona.

Korzystne warunki.

Najdogodniejsze warunki

z a p e w n i a

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEN WZAJEMNYCH

p r z y u b e z p i e c z e n i u

od ognia, od kradzieży z włamaniem i rabunku, od nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności cywilnej i uszkodzeń samochodów (auto-casko)



Zgłoszenia przyjmują:

Oddział Główny Umownych Ubezpieczeń Warszawa, ul. Kopernika 36-40 tel. 341-70, 523-05

o r a z

Inspektoraty (Oddziały) we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych

BEZPIECZENSTWO
T A J E M N I C A
I K O R Z Y Ś C I,

JAKIE ZAPEWNIĄ SWYM WKŁADCOM

KKO

**MIASTA ST.
WARSZAWY**

TRAUGUTTA 5 ODDZIAŁY: BIELAŃSKA 8
TARGOWA 65
BAGATELA 14

SPRAWIŁY, ŻE KASA POSIADA:

WKŁADCÓW	ponad	110.000
WKŁADÓW	„ zł.	140.000.000
OBRÓT ROCZNY	„ „	1.100.000.000

Główna

Księgarnia Wojskowa

Warszawa, Krak. Przedm. 11

Telefon 202-19. — Konto P. K. O. 162

posiada na składzie

**wydawnictwa i czasopisma ze wszelkich
dziedzin, w jęz. polskim i obcych.**

Specjalność — Wydawnictwa wojskowe i sportowe

Mapy W. I. G. i inne.

Aparaty fotogr. f-my „Kodak“ — Patefony.

PRZEMYSŁ METALOWY

„GRANAT“

SP. AKC.

ZARZĄD: WARSZAWA, SMOLNA 14, TELEFONY: 348-21, 348-22 i 348-23
FABRYKA: KIELCE, MLYNARSKA 106, TELEFON 11-01

POLECA: blaszane wyroby tłoczone, latarki elektryczne polowe,
odlewy pod ciśnieniem z metall półszlachetnych.

Zjednoczone Zakłady Włókiennicze

K. Scheiblera i L. Grohmana, Sp. Akc. w Łodzi

Największe w Polsce zakłady włókiennicze. Zatrudniają 8.000 robotników

**Produkcja roczna ok. 50 milionów metrów tkanin obej-
muje wszystkie dziedziny włókiennictwa bawełnianego.**

Przedstawicielstwa i własne oddziały sprzedaży w 25 miejscowościach kraju.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-39.



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 2.I. do dn. 8.I. 1938)

Niedziela — dn. 2.I. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 10.30 Koncert w wyk. Chóru Kaplicy Sykstyńskiej. Transmisja z Watykanu. 12.03 Poranek symfoniczny z Krakowa. 13.10 „Górnoślazaczka” — nowela P. Gojawiczyńskiej. 13.30 Muzyka obiadowa (z Poznania). 15.00 „Gody” — komedia ludowa. 15.45 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 16.05 Koncert. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.05 Słuchowisko „Sen pana Łukasza” w/g B. Prusa. 19.35 „Słynni wirtuozi” (XI audycja). 21.00 Noworoczna audycja sportowa. 21.20 „Ta joj” — wesoła audycja. 22.05 Pieśni Moniuszki.

Poniedziałek — dn. 3.I. 17.00 „Najdłuższy most” — pogadanka. 18.10 Muzyka z płyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujemy: Dlaczego zajmujemy się życiem naszych bliźnich”. 20.00 „Raz to mało — wspomnienia muzyczne z grudnia 1937”. 22.00 Muzyka symfoniczna.

Wtorek — dn. 4.I. 16.15 Koncert z Poznania. 17.00 Kraj pustyni i bogactw — odczyt. 17.15 Koncert rozrywkowy. 17.50 Mikroskopijne żyjątka pod lodem — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Wieczór literacki. 20.00 „Tańce polskie. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna.

Środa — dn. 5.I. 16.00 „Uczmy się mówić”. 16.15 Koncert rozrywkowy.

17.00 Ustrój państwa a przyszła wojna — odczyt. 17.15 Pożyczka na słowo — pogadanka. 18.10 Muzyka lekka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Złoto” — Fragment z powieści Struga „Miliardy” 20.00 Piosenki (płyty). 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek — dn. 6.I. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry Ormiańskiej we Lwowie. 10.30 Muzyka z płyt. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wspomnienie ukraińskie o Władysławie Orkanie — szkic lit. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci „Jasełka” — Marii Konopnickiej. 16.15 Koncert solistów. 17.00 O książce „Dzieje Polski nowożytnej”. 17.15 Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego. 18.10 Muzyka taneczna. 19.05 „Bawimy się w Króla Migdałowego” — audycja z Poznania. 20.00 „Tancerka Fanny Elsler” operetka.

Piątek — dn. 7.I. 16.15 Kolędy. 17.00 „Koooperatystka polska” — felieton. 17.15 Koncert. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Fragment z dramatu „Tyberiusz” W. Bąka. 19.35 Orkiestra rozrywkowa. 20.05 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota — dn. 8.I. 16.15 Orkiestra wojskowa. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Muzyka taneczna.



ZADANIE NR. 1.

go	ży	ku
go	szczę	we
cze	ro	we
śli	no	nia

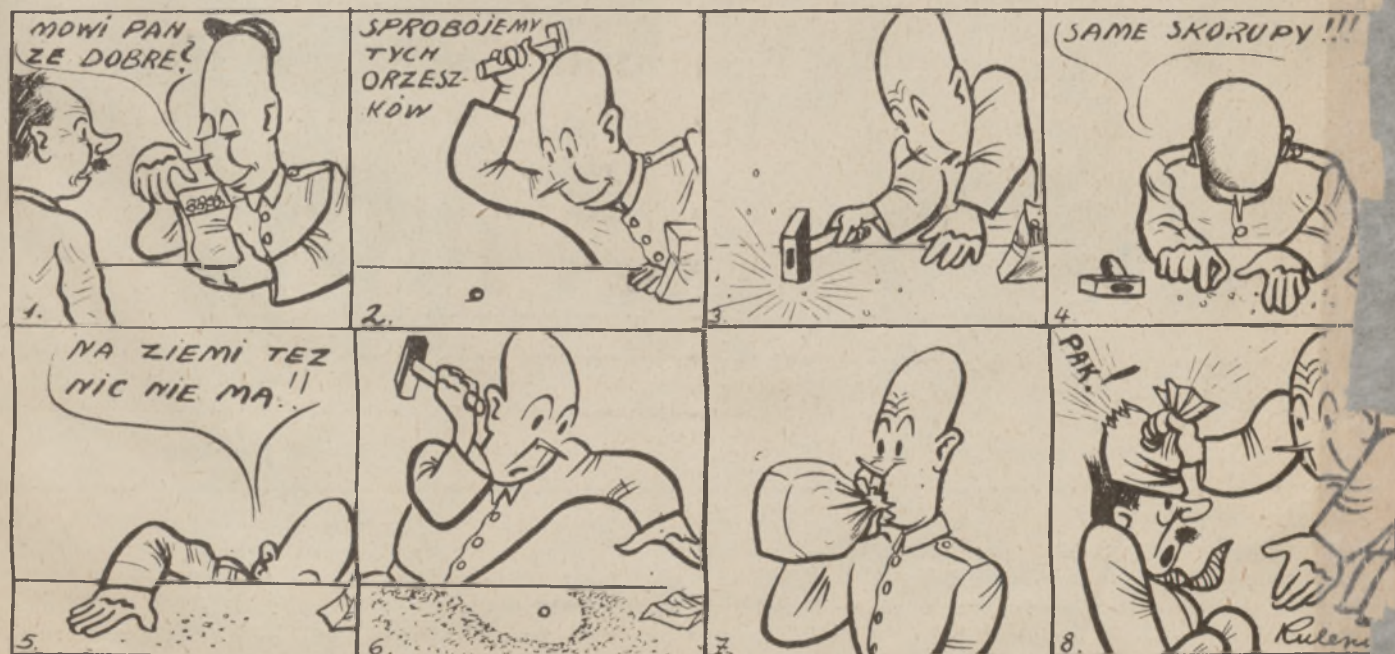
Z załączonych sylab, ruchem konika szachowego, należy odczytać słowa, jakiego „Strzelec” przesyła swym Czytelnikom.

Nagroda — książka p. t. „Gałązki rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego.

K. KIRJACKI
WYTWÓRNIĄ WYROBÓW
RYMARSKICH
i KONFERCYJNYCH
Warszawa, Grzybowska Nr 43

BIULETYN
CENTRALNEGO ZWIĄZKU
PRZEMYSŁU MYDLARSKIEGO W POLSCE
Warszawa, Świętokrzyska Nr 18, tel. 24.
Prenumerata roczna zł. 18.—

ORZECZOWA ZEMSTA FRANKA RZEPKI.



Świat w zimowej szacie



W Karpatach.



Na Śląsku Niemieckim.



W Północnej Ameryce.



Schronisko w górach Harcu.



Na bobsleyu w górach Szwajcarii.



W Polsce na Kresach Wschodnich.

TREŚĆ NUMERU: Nowy rok tygodnika „Strzelec”; Strzeleckie refleksje noworoczne — R. G.; Słowacy i Czesi; Sylwester nad Dźwiną — H. Kaz.; Jak Aleksy Nikiforowicz śpiewał kolędy — A. Raszcz; Polacy na morzach i dalekich lądach — H. F.; Szkolimy przodowników świetlicowych — J. O.; Nowe książki; Z pracy żeńskiego Hufca Orłąt i Junacek Z. S. w Poznaniu — Z. Z.; Rok 1937 w naszym strzelectwie — S. A.; O prawo obywatelstwa dla orłąt — A. Jastrzebski; O organizowaniu pracy orłąt — J. O.; Budujemy hulajnogę R. M.; Z życia sportowego okręgów Z. S. w r. 1937 — K.; Wskazania rolnicze na styczeń — J. J.; Parę uwag o chowie drobiu — K. D.; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Radio; Rozrywki i in.